Nr. 138 We Lwowie, Środa dnia 18. Czerwca 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie " . . . 2 " — "
...ństwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
... Rzeszy niemieckiej .
... Francji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
... Belgii i Szwajcarji . . . .
" Włoch, Turcji i księstw Naddu.
" Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 17. czerwca.

(Kłopoty Austrji z okkupacjami. — Ustawa kwaterunkowa. — Ruch agraryjny i przemysłowy we Węgrzech. — Z Czech sprawy przedwyborcze.)

Fremdenblatt donosi: We wspólnem ministerstwie wojny zebrała się d. 10. b. m. pod przewodnictwem szefa sekcyjnego Reislina austro-węgierska konferencja celna, do której ze strony austrjackiej należą radcy dworu Bażant, Baumgartner, Wagner, Krückl i Kurz ze strony węgierskiej radcy dworu Fluck, Matlekowics i Salmen, a ze strony rządu wspólnego Merey i Konradsheim. Przedmiotem obrad jest rozszerzenie austrjackiego okręgu celnego przez wcielenie Bośnii i Hercegowiny, które jednak zawisło od zniesienia wolnych okręgów celnych Dalmacji i Istrji. Zniesienie tych okręgów, do których należą także Brody, postanowione już zostało na naradach ministrów obu stron, tak iż na przyszłość pozostałyby tylko Tryest i Rieka wolnemi portami. Na tych naradach zgodzono się także, że nowa powszechna taryfa celna zaprowadzoną być ma w wspomnionych krajach od 1. stycznia 1880 r. Oprócz tych uchwał ułożono także wiele innych ogólnych zasad, na podstawie których ma konferencja celna wypracować szczegóły. Obrady te mają być skończone do końca sierpnia, i wyjdą z nich tak projekta ustaw, przedłożyć się mające obu ciałom prawodawczym, jakoteż liczne rozporządzenia, regulujące stosunki handlowe i celno-polityczne w krajach, które mają być wcielone do powszechnego Związku celnego. Nie trzeba zapominać, że stanowisko Bośnii i Hercegowiny do Turcji, oraz nieuregulowany jeszcze ich stosunek prawno-polityczny do Austrji z jednej a do Węgier z drugiej strony, czynią prace odnośne jeszcze bardziej zawikłanemi, niż z natury rzeczy bywają prace około uregulowania spraw celnych.

Naprzód przystąpi konferencja do określenia stosunku obu połów monarchii do krajów okkupowanych, i tu pokazały się znaczne różnice między reprezentantami obu stron. Najwięcej prawdopodobną jest wiadomość, pochodząca ze źródła węgierskiego, że węgierscy urzędnicy celni pełnić będą służbę obok austrjackich. Na razie żaden z obu rządów nie będzie się mieszał do rozporządzeń rządu krajowego w Bośnii, wydanych pod względem ekonomicznym, a wszystkie przeprowadzić się mające środki wykonane zostaną dopiero po wcieleniu Bośnii i Hercegowiny do powszechnego austrjackiego Związku celnego. Sól wprowadzaną będzie nadal przez węgierski bank kredytowy do Bośnii — 100.000 cetn. przez granicę węgierską, 200.000 przez austrjacką. Załatwienie ważnej sprawy monopolu tytoniowego natrafia także na wielkie trudności. Większe plantacje tytoniowe w Trzebini i Trawniku mają być utrzymane; czy jednak pozostawione będą właścicielom gruntów, czy rząd je obejmie, dotychczas jest spornem. Kwestyj spornych jest mnóstwo, które trzeba załatwić, i mnóstwo jest instytucyj, aż do najmniejszej budki celnika, które stworzyć trzeba. Stosunki anormalne wymagają środków nadzwyczajnych, a te z powodu swej nowości nie zawsze mogą stosować się do wzorów. Aby sprawy te zadawalniająco załatwić, na to potrzeba wielkiej pracy, znajomości rzeczy i dobrej woli. *Fremdenblatt* mniema, że wszystkie te zalety czynniki decydujące posiadają w wysokim stopniu.

Świeży komunikat półurzędowy w sprawie wkroczenia do okręgu Nowobazarskiego. Wczorajszy komunikat zaręczał, że wkroczenie nastąpi już w lipcu — dzisiejsze, w *Pol. Corresp.*, zapewnia, że „dopiero się zaczną ustanowione konwencją rokowania między wojskowymi komisarzami Austrji a Turcji, i dopiero potem stanie uchwała, czy wkroczenie ma się odbyć lub nie, bo może wcale zaniechanem zostanie, gdyby znacznych kosztów wymagało." Zdaje się jednak, że wkroczenie już jest stale zadecydowane, i w lipcu przedsięwziętem zostanie, jeżeli coś nowego nie zaskoczy. Dzisiejszy komunikat zdaje się być manewrem rządowym wobec nadchodzących wyborów. Wszakże ciekawem jest, że sama *Pol. Corresp.* usposobienie ludności Bośnii i Hercegowiny wystawia jako nie zbyt przyjemne dla rządu austrjackiego.

Wiener Ztg. donosi, że „kardynał sekretarz stanu Nina przesłał nuncjuszowi we Wiedniu ks. Jacobiniemu depeszę, poruszającą pewne propozycje co do uporządkowania spraw duchownych w Bośnii i Hercegowinie i oddającą je pod ocenienie c. k. rządu", — i dodaje: „Jak wiadomo, pisma oppozycyjne rozpuściły wręcz przeciwne donisienia o stanowisku, jakie stolica apostolska zajęła w tej sprawie."

Jeżeli *Wiener Ztg* sądzi, że tem kogo obałamuci, to się myli. Rzecz tak się ma według *Italie* — a potwierdza to i *Vaterland* — że już była między Watykanem a Wiedniem w r. z. zawartą poufna konwencja co do urządzenia spraw kościoła katolickiego w krajach okkupowanych. Ale spostrzeżono się obustronnie, że cała rzecz na nic się zdała, dopóki wszystkie kwestje między Austrją a Turcją, nawet co do Nowego Bazaru nie będą załatwione. Cofnięto więc wykonanie poufnej konwencji, przeciw której Porta zrazu nic nie miała, choć o niej wiedziała. Ale gdy konwencja austrjacko-turecka zawartą została, i dalej, gdy Porta pomyślnie dla katolicyzmu załatwiła sprawę ormiańską, stolica apost. nawiązała rokowania z Portą w sprawie swobód kościoła katolickiego w Turcji — i wtedy Porta jej przedstawiła, aby Bośnię i Hercegowinę uważała za prowincje, które pod względem duchownym zupełnie zależą od Turcji. Stolica apost. udała się z tem do Wiednia, pomimo owej zeszłorocznej konwencji. Zdumiony Wiedeń udał się do Porty — a dopóki między niemi sprawa nie będzie załatwioną, musi i zeszłoroczna konwencja pozostać w zawieszeniu.

W sobotę została już w sejmie węgierskim obwieszczoną nowa ustawa kwaterunkowa. Takaż sama ustawa przedlitawska jest także już sankcjonowana; obie wchodzą w życie z dniem formalnego obwieszczenia, które, jak *Wiener Ztg.* zapowiada — d. 1. lipca nastąpi.

Jak we Francji, Niemczech i Przedlitawii, zwłaszcza w Czechach, żywy począł się ruch agraryjny, tak też poczyna się on i we Węgrzech, odbijając się najmocniej w *Pesti Naplu*. Organizacja jego zaczęła się na obecnej wystawie krajowej w Białogrodzie królewskim (Stublweissenburgu). „Nasz zjazd tamże — piszą agraryści węgierscy — urósł w sejm, i ruch nasz już nie ustanie. Nie będziemy błagali, gdzie żądać prawo mamy. Nam się przejadł parlamentaryzm, który utworzenia osobnego ministerstwa rolnictwa nie dopuścił. Nam chodzi o życie, i jak jeden mąż bronić się będziemy. Już my znajdziemy drogi prawne, aby przeprzeć słuszne żądania prawdziwej większości narodu w dobie parlamentarnej, która się liberalną mieni. Precz z wszelkiemi stronnictwami politycznemi, które się zarówno nieudolnemi okazały! Ruch agraryjny innym będzie od ruchów politycznych, które nie wiedzieć za co pojedynczym ambitnisiom ordery, tytuły, ba i krzesła ministerjalne, wielu zbankrutowanym właścicielom dóbr synekury, a nierobom ziemianom i spekulantom dobra w darze przynosiły za ich głosowanie. Od domu do domu agitować będziemy."

W niedzielę zebrała się w Białogrodzie król. także konferencja przemysłowców i rękodzielników węgierskich. Wybrany śród oklasków przewodniczącym hr. Eugeniusz Zichy, twórca wystawy, wskazał na swój wniosek względem podniesienia industrji krajowej, ku czemu jednak nie jest drogą właściwą ani rozpoczęty w r. 1844 i potem upadły ruch „Hony" (ojczyzna; dążący do tego, aby tylko rzeczy w kraju produkowane używano), ani odgraniczenie się od Austrji komorami. Wystawa obecna przekonała, jak wielkie są postępy industrji krajowej, i że Węgry we wielu rzeczach nie potrzebują zagranicy — obowiązkiem przeto każdego Węgra jest, nie brać od zagranicy za drogie pieniądze rzeczy, które kraj dobrze, gustownie i tanio produkuje. Kończył wnioskiem, aby wybrać komitet, któryby zbadał rezultaty industrji krajowej, i rządowi odpowiednie wnioski przedstawił, dla poparcia celu. Mimo że skrajna lewica przemawiała za stowarzyszeniem takiem jak owe „Hony", konferencja przyjęła wniosek Zichyego.

Z Pragi d. 15. bm. donoszą do *Starej Presy*: „Szlachta historyczna rozpadła się na dwa obozy. Jeden pragnie wspólnej ze szlachtą centralistyczną akcji celem postawienia konserwatywnej większości w Izbie posłów przeciw niemieckim programom pölteńskiemu i gradeckiemu, i pod warunkiem, że mu dadzą 11 krzeseł na 23, wstąpi do Rady państwa; drugi pod wodzą hr. Clam-Martinitza chce dalej pozostać biernym, i w tym duchu postawi wniosek na zjeździe szlachty d. 23. bm. Komitet wyborczy szlachty centralistycznej odłożył ustawienie listy kandydatów aż do wspomnianego zjazdu, na którym zapewne stanie kompromis."

Centralny centralistyczny komitet wyborczy (dla okręgów miejskich i wiejskich w Czechach) zbierze się we czwartek, i zadecyduje, czy traktować z Czechami.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Z Niemiec 15. czerwca.

„Spodziewajmy się, że czego nam dzisiaj nie przyniosło, to jutro nam przyniesie", pocieszа się katolicka *Germania*, dowiedziawszy się, że złodziei, zbójców i dezerterów puszczono na wolność, a kapłanów w więzieniu zatrzymano. Niezadowolenie, które z powodu tej niełaski cesarskiej w chwili złotego wesela zapanowało w centrum i w ludzie katolickim, starają się pisma konserwatywne złagodzić półurzędowemi artykułami. Wczoraj ogłosiło równocześnie kilka pism berlińskich urzędowe oświadczenie następującej treści:

Provinzial Correspondenz (organ ministerjalny) donosi, że „nie wydano osobnego aktu amnestyjnego, lubo liczba ułaskawień blizko 800 wynosi. Jeżeli prasa katolicka i oppozycyjno-liberalna (naturalnie z rozmaitych powodów) na to nacisk kładzie, że ułaskawień tych nie rozszerzono i na katolickich księży, to oświadczyć możemy, że przy uwzględnieniu tego pytania o katolickich księżach mowy być nie mogło. Duchowieństwo i prasa katolicka oburzyłyby się z pewnością, gdyby wymagać od nich chciano skruchy i żalu. Przewinienia tych duchownych nie są osobiste, lecz wypływają one z zasadniczego stanowiska kościoła. Sprawa ta więc załatwi się sama przez się przy ostatecznem porozumieniu się kościoła z państwem. Spodziewać się wypada, że przywódzcy centrum rzecz tę tak samo, jak my, pojmują".

Przywódzcy centrum inaczej ją pojęli, bo na posiedzeniach ostatnich nie tylko skarżyli się ile mogli, ale nawet uderzyli w trąby wojenne. Pośpieszył więc pan Kleist-Retzow, o którym powiedzieć można: konserwatyzm jest wielkim a Kleist-Retzow jego prorokiem, na mównicę i przyrzekł w imieniu swych kolegów ostateczne załatwienie kulturkampfu. Centrum przecież utyskuje dalej i przy obradach nad traktatem z wyspami Samoa zawartym, oświadczył pan Schorlemer-Alst, że Samoańczycy więcej mają wolności religijnej w Prusiech według traktatu, aniżeli katolicy pruscy.

Koalicja pomogła dotychczas Bismarkowi w przeprowadzeniu taryfy celnej czyli ceł ochronnych. Cel finansowych kanclerz jeszcze nie ma uchwalonych i pytanie, czy bez wędrówki do Kanossy osiągnąć cel swój całkowicie zdoła. Zapominać przecież nie trzeba, że obowiązek płacenia dodatków matrykularnych dotychczas istnieje, że dawne dochody reichu płyną do kasy, a oprócz nich pobiera już ona na mocy prawa zamknięcia granicy cła ochronne, wynoszące blizko 100 milionów marek rocznie. Bismark zatem, jeżeli nie uchwalą podatków od tytoniu i piwa, nie pozwoli zmniejszyć matrykularnych dodatków i na mocy nowej taryfy celnej pomnoży dodatki reichu o 100 milionów rocznie. Czyż to nie prawdziwy *coup d'état*? Po owym obiedzie, na którym ugaszczał u siebie cesarza Wilhelma, mógł on śmiało prosić o urlop, spokojnie jechać do Barcinu. Ale przedajna prasa, myląc naumyślnie opinię publiczną, nazwała tę przejażdżkę wesołą kanclerza ucieczką. Jeżeli uciekł, o czem wątpimy, to uciekł ze stu milionami, które wytargował od parlamentu, a sto milionów panowie, to nie fraszka! Toć na głowę każdego, dziecka czy starca, żyjącego w Niemczech przypada 2 i pół marki niestałego podatku; na rodzinę robotnika z siedmiu głów złożoną marek 18 a raczej dwa razy tyle, bo podatki niestałe szczególnie niższym klasom dociskają. Jak to militaryzm bezwiednie wywołuje na jaw i zwiększa kwestję socjalną!

Ale żelaznemu księciu nie chodzi tylko o reformy finansowe. Mają one być środkiem do osiągnięcia wyższego celu. Jest nim zadanie jego życia, połączenie Niemiec pod berłem Hohenzollernów. Przez wyzwolenie reichu od pomniejszych państw i państewek wzmacnia on władzę cesarską i przewagę Prus. Dalej przecież aniżeli ta polityka, sięgają plany jego co do dróg żelaznych. Pragnie on gorąco zakupić je na rzecz reichu i biurokrację cesarstwa powiększyć o tysięczne zastępy. Oparły się temu centrum i wszystkie odcienia liberałów. Ale niezmordowany książę kazał wypracować na pozór niewinny projekt o taryfie dróg żelaznych. Rada związkowa ma według niego uzyskać prawo ustanawiania wysokości tych taryf dla wszystkich kolei żelaznych w Niemczech. Nadto ma ona zniwelować różnice dotychczas istniejące i zaprowadzić jedną ogólną taryfę. Cóż byłoby wynikiem takiego prawa?

Wiadomo każdemu, że różne linie dróg żelaznych z różnemi nakładami budować trzeba. Mniej kosztuje kolej snująca się po równinie, więcej kolej wiodąca przez góry, bo wiadukty, tunele itp. wznoszonemi być na niej muszą. Dlatego też kolej pierwsza taniej przewozić może towary, aniżeli druga. Zaprowadzenie więc równej taryfy kolejowej w Niemczech, wyszłoby na korzyść dróg żelaznych na północy, a zatem dróg pruskich, a pokrzywdziłoby koleje saskie, wirtembergskie i badeńskie. Od ruiny ostatecznej nratować by się one mogły tylko sprzedaniem się reichowi, który panując nad wszystkiemi kolejami, niedobory jednych pokryćby zdołał zyskami innych. Ale tutaj wkroczył Bismark w sferę interesów pojedyńczych państw i napotka na opozycję silną już w samej Radzie związkowej. Urzędowy organ saski *Leipziger Zeitung* pisze bowiem w inspirowanym artykule, że na podobne pokrzywdzenie swych interesów, państwa południowe nigdy nie zezwolą, ale raczej uważając projekt taryfy kolejowej za zmianę konstytucji, założą przeciw niemu w Radzie związkowej protest.

Widzimy zatem, że Bismark naraz prowadzi wojnę prawdziwą z centrum katolickiem, z socjalistami, z postępowcami, narodowcami, niemieckimi konserwatystami i partykularystami. Jest on naprawdę mężem stanu nie polegającym na żadnem stronnictwie, żadnej większości parlamentarnej, a stoi i zwycięża mocą starej zasady: divide et impera!

Z nad granicy francuzkiej 13. czerwca.

W dniu 9. czerwca rozprawy w Izbie francuzkiej zamieniły się w kłótnię karczemną. Deputowani grozili sobie pięściami, chwytali się za bary a wśród ogólnego wrzasku, wyrazy „podli", „nikczemni", „tchórze", „zuchwalcy" wylatywały z zapienionych ust bonapartystów ku stronie lewicy, która podobnie pięknemi wyrazami odpłacała się przyjaciołom pana Pawła de Cassagnac.

Przyczyną tej burdy parlamentarnej była rozprawa nad wnioskiem rządowym, proszącym Izby o pozwolenie wytoczenia Cassagnacowi procesu prasowego. Cassagnac jest redaktorem dziennika *Pays*, w którym z gwałtownością, właściwą jego charakterowi, napada na ministrów i republikanów, robiąc im zarzuty zdradzania wolności, tyranizowania sumień, niedołęztwa, głupoty i podłości. Rząd, do żywego obrażony nie tyle artykułami dziennikarskiemi, ile wystąpieniami Cassagnaca w parlamencie, chciałby się go z Izby pozbyć jako nieprzyjaciela, który go więcej kompromituje od całej parlamentarnej oppozycji. Nie mogąc go zmusić karami regulaminowemi do milczenia, użyć postanowił pośredniej drogi procesu o wykroczenia prasowe do wyrzucenia go z Izby i zamknięcia chociaż na kilka miesięcy w kozie. Postanowienie to jest, jak wszystkie czyny tego ministerstwa, nietaktowne. W chwili bowiem, gdy Izba przygotowuje nowe prawo prasowe, mające Francji nadać zupełną wolność druku, wytaczać deputowanemu proces o obrazę rządu popełnioną w artykule dziennikarskim, jest to podawać w wątpliwość pojęcia swoje o wolności lub co gorsza nadawać procesowi charakter osobistej zemsty.

Cassagnac wystąpił bardzo zręcznie. Wiedział naprzód, iż większość rządowa zezwoli na wytoczenie procesu, — postarał się więc o nadanie takiego charakteru obradom, iż dały mu najzupełniejszą satysfakcję i rząd ogromnie skompromitowały, jak również Gambettę i przyjacioł rządowych w Izbie. Pierwsza jego mowa była utrzymaną w tonie poważnym, lubo silnym. Argumenta przez niego przytoczone przycisnęły rząd do muru, który niewiedział co odpowiedzieć nieustraszonemu deputowanemu z Gers. Wezwaniem ministrów jako oskarzycieli do odpowiedzi, zakończył pierwszą część swej obrony a przeczytawszy z trybuny gwałtowne artykuły z dziennika *Pays*, zapowiedział w drugiej mowie dalszy ciąg obrony.

Po nim zabrał głos pan Talandier w imieniu skrajnej lewicy oświadczył się przeciwko procesowi. Skrajna lewica chce wolności nieograniczonej dla wszystkich a więc i dla ultramontanów i bonapartystów.

Pomimo, iż obrona Cassagnaca nie była skończona, przyjaciele rządowi z lewego centrum zażądali zaraz po mowie Talandiera zamknięcia dyskusji. Żądanie to, niesłusznie tamujące obronę, było właściwym powodem skandalu parlamentarnego, o którym wspomniałem. Gambetta nie umiał sobie w strasznym zgiełku poradzić i wśród hałasów i krzyków zarządził głosowanie

---

(31)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

Wszedł Abdul Hussyd i rzucił się w jej objęcia.

— I cóż? czy żyje? spytała.

— Żyje jeszcze! ale zaledwie! odrzekł smutnie siadając obok niej, i biorąc ją w swoje objęcia. Lecz później dodał obcym językiem:

— Ta krótka chwila szczęścia i swobody, przejdzie nie długo! Gotój się na ciężkie próby.

— Ja to wiem! odrzekła wznosząc czarne oczy do nieba. Znowu dnie nasze będą zaćmione! długo! długo to trwać będzie! Długie też lata swobodnie oddychaliśmy! Znowu tułactwo! i może nędza!

A spojrzawszy na dziecię:

— Ono spi nieboga! Szczęśliwe że nie czuje cierpień co drą piersi tej co mu karmu użycza! Oby tylko ten pokarm nie stał się dla niego trucizną!

— Gdyby też nie syn nasz, mniej by mię ta przyszłość frasowała, co w początkach tylko wyda ci się boleśną! rzekł Abdul Hussyd z ponurem wejrzeniem — po tych dostatkach i bogactwach co cię dziś otaczają a które rzucać trzeba...

— I rzucić nazawsze! przerwała Kadidje. Taką to przyszłość dla nas tylko co wyczytałam w gwiazdach. One tak jasno świeciły tej nocy, ale nie dla nas!

— I znów szukasz przepowiedni w gwiazdach! przeklęta nauka! rzekł młodzieniec żywo powstając. Ona nas wprawia w niepokój tylko! Wszakżem ci zabronił w te gusła wierzyć i guseł się radzić.

— Ja badam przyszłość w nieszczęściu tylko, w niepewności... w udręczeniach,... w swobodzie i szczęściu nie zwykłam trudzić się nauką z którą mię obznajomiła stara cyganka na puszczy.

— Przeklęta i ona! poco mamy wiedzieć jaka przyszłość nasza! Czekać spokojnie wypadków losu, winien człowiek mężnej duszy! Czyż nie wątleją nam siły przepowiednią nieszczęścia, któremu zapobiedz potrafilibyśmy, gdyby nie ta myśl, że tej niedoli nie unikniemy! Jakąż znalazłaś kiedy pociechę w smutnej nauce czytania w przyszłości? Żadnej, tylko zwątpienie i rozpacz.

— Była jednak chwila, o której zapomniałeś, że ta nauka posłużyła mi do ocalenia ci życia.

Na te słowa Abdul Hussyd wzniósł ramiona i uśmiechnął się.

— Nie śmiej się — rzekła Kadidje — ja wiem co będzie. Nie rozpaczam jednak, i póty nie rozpaczam, póki szczęście i niedolę z tobą podzielać będę. Jeźli seraskier żyć przestanie, jeźli go moje lekarstwa nie uleczą, wtedy to przepowiednia jest straszną. Trzy rzeczy są zapisane krwawemi litery w przeznaczeń księdze. Mord, tułactwo, a potem... potem, dodała ze łkaniem — rozłączenie.

— O przestań! przestań! — zawołał Abdul Hussyd oczy rękoma zasłaniając. — Religia chrześciańska zabrania wierzyć w czarnoksięztwo.

— Albośmy dla proroka, nie zapomnieli o Chrystusa wierze?

— Dla proroka nie zapomniałem o wierze ojców moich. Jeźli zawój noszę, to dlatego nie wyrzekłem się krzyża. Patrz! rzekł wyjmując z zanadrza szkaplerz z Imieniem Jezus i Marja, a przy nim mały krzyżyk, pamiątka po matce. O biedna matko! Tu łza puściła mu się z oka, Kadidje porwała szkaplerz męża swego i przycisnęła go do ust swoich.

— Niech ten znak święty z matki twej będzie błogosławieństwem, niech nas strzeże i dziecię nasze w godzinach łez i trwogi.

Abdul Hussyd zdjął z szyi sznureczek ze szkaplerzem, a obok tych znaków świętych wisiał też obrazek owalny w złoto oprawny.

— To pierwszy dar twój. O! jeźlim dlatego nie pomniał o krzyżu Chrystusa, to nie dla proroka lecz dla ciebie jednej, by ci byt i szczęście zapewnić, by cię otoczyć przepychem i bogactwy! Dziś masz wszystko.

— A jutro wszystko utracić nam przyjdzie. O biada nam! biada! bo jutro może Abdul basza będzie seraskierem Benderu, a niecny Mahmud bej rządzić będzie wszystkiem.

— Gdyby nie ciągła nadzieja, że nasz dobroczyńca chorobę pokona i wyzdrowieje, byłbym otrzymał uwięzienie Mahmuda. Dziś już zapóźno. Ta noc bowiem była okropną. Słabe były w nim iskierki tylko przytomności. Te mijały — nie mogłem chwili znaleść dogodnej by prosić seraskiera o wydanie rozkazu, a jednak w razie śmierci starca, Mahmud uwięziony, my moglibyśmy ucieczką się ratować. Mahmud nieobecny, nim wypuszczonym zostanie na wolność, my będziemy już daleko.

— A Abdul basza, nieprzedsięwziąłby jakich kroków na miejscu jego?

— Dla Abdula jesteśmy zupełnie obojętnemi.

— To prawda, rzekł Abdul Hussyd w zamyśleniu. Firman sułtański, co ci okazał Mahmud, jest nie dla niego, lecz dla następcy seraskiera wydanym. Gdyby nasz dobroczyńca chciał zezwolić, mógłbym w jednej chwili Mahmuda uwięzić, lecz Osman Iła nie chce obrażać Abdula baszy.

— Kiedy już nie ma nadziei, trudno walczyć z przeznaczeniem! Słuchaj mnie jeszcze chwilkę, rzekła Kadidje, wstrzymując chcącego odchodzić męża. Nie żałujmy bogactw i dostatków naszych, lecz strzeżmy czci i życia. Ty wiesz dobrze, że ja nigdy nie żałowałam dni swobodnej mojej młodości; rzadko kiedy nawet wspomnienie domu, utraconej matki i tego brata, co żyje, co mnie szukał, a może jeszcze nie zapomniał; rzadko kiedy nawiedzały myśl moją, bo ona tobą, tobą jedynie zajętą była; nigdy wyrzuty sumienia, żem ich tak rzuciła, nie zatruwały dni moich.... Wyrzuty sumienia? ja ich nie znam, bo nie żałuję, tego, com dla ciebie zrobiła. Nie znałam też żadnej trwogi o przyszłość. Gdybym jednak kiedy miała być z tobą rozłączoną... Patrz! rzekła, pokazując pierścień z medaljonem zamkniętym. Tu jest trucizna!

Struchlał na te słowa Dymitr, bo zapewne czytelnik poznał już w Abdulu Hussydzie i Kadidji — Dymitra i Magdusię.

— Nie uczynisz tego! krzyknął z rozpaczą. Przysięgnij mi tutaj, że chyba na martwym trupie moim użyjesz tej trucizny!

— Nie będę miała siły doczekać tej chwili, odrzekła zalewając się łzami. Ja chcę ciebie poprzedzić.

— To gińmyż oboje! zawołał Dymitr, zrywając pierścień z palca Magdusi. Gińmy, nim wpadniemy w ręce Szemerlego.

Ona daremnie chciała mu wyrwać truciznę, wszczęła się walka między niemi; w tem dziecię ich obudzone, płakać zaczęło. Stanęli jak wryci. Ten krzyk dziecięcia ku niemu myśl ich zwrócił.

— Oddaj mi to! rzekła Magdusia głosem silnym, a przysięgam ci, że nie tknę tej trucizny, póki ty i ono — dodała wskazując na dziecię — będziecie jeszcze żywi! Niech Bóg chrześcjan, Bóg mój, o którym długo w szczęściu zapomniałam, niech On usłyszy tę moją przysięgę!

Dymitr oddał jej w milczeniu medaljon, a ona pobiegła do kolebki syna.

Dzień był jasny zupełnie. Spojrzał Dymitr przez okno i rzekł ponuro:

— Uciekać razem niepodobna! Mieszkanie nasze Mahmud bej (Szemerle) otoczył szpiegami. Gdzie się schronić, gdzie się schować? A w tej samej chwili, w której nasz dobroczyńca zawrze powieki, ty staniesz się Mahmuda niewolnicą!

— Nie ja jego, lecz on moim będzie niewolnikiem, rzekła Magdalena ze wzgardą. Nie bój się o mnie!

— Ja nie chcę, abyś ty na jedną chwilę w jego moc popadła, odrzekł ze wzdrygnieniem.

— Jakże mię kocha! pomyślała, i chcąc go uspokoić dodała półgłosem, otaczając obiema rękoma z miłością szyję jego: Wszystko gotowe do mojej ucieczki! Wezmę z sobą klejnoty i ten najdroższy skarb nasz; tu pokazała na syna. Ty wracaj do seraskiera. Niech ciebie przy mnie nie widzą. Jeźli seraskier odzyska przytomność, staniesz się panem Szemerlego, a jeśli zrządzeniem przeznaczenia, dodała z płaczem, ten dobry starzec zawrze po wieki nic dla nas nie uczyniwszy, wtedy szukaj mnie przy tylnych drzwiach meczetu, ze strony cmentarza. Ja teraz tam się schronię.

— Dobrze! rzekł Dymitr, a w razie gdybym ja sam był zatrzymany i wpadł w ich niewolę, wydal się z miasta tego w skały, do tej jaskini, gdzieś zioła swoje przyprawiała z Rzepichą. Tam na mnie czekaj. Mam przyjaciół! Ci mnie wyzwolą! Tu oboje rzucili się w objęcia jedno drugiego, i długo rozstać się nie mieli siły.

Po wydaleniu się Dymitra, Magdalena łzy otarłszy, zawołała na swe niewolnice. I z wypogodzoną twarzą rzekła do nich:

— Seraskier ma się lepiej! Spokojność wróciła nieco do mojej duszy. Podajcie mi ciepłe napoje. I przynieście mi nocne ubranie. Użyję trochę spoczynku, bom znużona. I wam daję swobodę, idźcie się położyć, boście nie spały.

Gdy wszystko przysposobiły niewiasty, kiwnięciem ręki kazała im odejść, i z żalem patrzała na oddalające się, których może nigdy już zobaczyć nie miała. Gdy odeszły, zrzuciła z siebie suknię ozdobną, przywdziała skromną, długą, szarą, jakby opończę, przygotowaną w schowaniu oddawna. Opasała się pod spodem bogatym swym pasem, wzięła myśliwską torbę męża, tę naładowawszy klejnotami i co było pieniędzmi, zatknęła puginał za pas i dwa nabite pistolety, okryła się zasłoną, w której niewiasty tureckie zwykły wychodzić na miasto, i wyszła spokojna chcąc się przekonać, czy wszystko było spokojnie w domu. W przedpokoju znalazła dwóch ennuchów spiących. Niewiasty też były się wydaliły. Weszła jeszcze na taras, patrzała naokoło domu, nigdzie nikogo nie widać było, cichość zupełna, całe miasto zdawało się jeszcze w śnie pogrążone. Wróciła do sypialnej swej komnaty i dziecię obwinąwszy starannie zabierała się je podnieść z kolebki, aż tu spostrzegła na ziemi zapomniany przez męża szkaplerz z krzyżem i miniaturą. Podniosła z ziemi te pamiątki, lecz wprzód spojrzała na swą własną miniaturę.

— I ja taką byłam, lat szesnaście temu! — pomyślała ze wzruszeniem. — Taką byłam! Swieża jak zdrojowa woda, swobodna jak dziewicza niewinność, żywa i wesoła jak owe pierwsze kwiatki wiosny, co chciwe życia, przeciskają się przez twardą skorupę ziemi! Taką byłam... dziś... nie! — rzekła, bystre wejrzenie rzucając w źwierciadło. — Nie! na twarzy się nie zmieniłam wiele... ale w duszy! Ona stroskana odbija na czole zachmurzonem. Mówiłam mu, że się nie lękam przyszłości! O jakaż to nieprawda! O! nie chciałam przed nim wyznać, jakie mię trwogi objęły! jakie mię przeczucia dręczą! Gdybym go już nie miała więcej zobaczyć! O wtedy! Lecz przysięgłam mu, że nie odbiorę sobie życia! Czy będę miała siłę dotrzymać?

Tu wzięła krzyż w rękę, przeżegnała się nim machinalnie resztą dawnej pobudzona wiary, włożyła sznureczek na szyję, i raz jeszcze spojrzała na ten przepych, co ją otaczał, nie bez żalu zapewne, wzięła niemowlę na ręce, i cichym krokiem, powoli, wysunęła się z swego mieszkania.

Istotnie, przeciąg lat szesnastu, nic nieodebrał Magdusi z dawnych jej wdzięków. Jej piękność nabrała tego dokończenia, tej dojrzałości, które jedne różniły ją od lat ledwie rozkwitłych jej powabów. Jeźli dawniej gwałtowne obudzała miłości, dziś poważniejsza jej postać, wyraz jakiejś pewności siebie, energii, siły duszy, napiętnowały twarz jej wyrazem takiej wyższości, że umiała na zawsze ujarzmiać. Dziwną też moc wywierała i nad tym młodzieńcem, którego dziś widzimy równie w niej zakochanym, jak

nad zamknięciem, które też uchwalonem zostało. Wtedy to podniosła się z ławek długa postać Pawła Cassagnaca i wyciągając pięści ku członkom rządu, wrzasnęła „jesteście ministrami podłości!" Na ryk Cassagnaca wybiegli bonapartyści i członkowie lewego centrum ze swoich ławek na środek Izby i przy krześle prezydenta rzucili się na siebie, wymyślając ostatniemi słowami. Gambetta zaproponował na Cassagnaca cenzurę. Cassagnac wrzeszcząc: proszę o głos, wbiegł na trybunę i wyrzucał Gambecie, iż powodowany zemstą osobistą, zarządził zamknięcie dyskusji i tym sposobem zgwałcił prawo obrony, którego nawet zbrodniarzowi odmówić nie wolno; w końcu żądał, ażeby mu dalej mówić i bronić się pozwolono. Po gwałtownej kłótni, Gambetta czerwony z gniewu począł się tłumaczyć, iż nie słyszał protestu Cassagnaca przeciwko zamknięciu, — gdy jednak teraz wie, iż idzie tu o dalszą obronę a deputowany z Gers odwołał słowa zarzucające ministrom podłość, więc ogłasza uchwałę zamknięcia dyskusji za niebyłą, oraz wniosek o cenzurę i daje głos Cassagnacowi. Tym sposobem zdobywszy sobie prawo mówienia, Cassagnac w drugiej mowie czytał liczne wyjątki z dzienników republikańskich, jeszcze gwałtowniej i nieprzyzwoiciej oskarżające rząd i wykazał, iż ministrowie mają dwie miary sprawiedliwości. Izba po gwałtownej burzy uspokoiła się, połowa stołu ministrów, bladych jak ściany, uciekła z posiedzenia, by na dłużej dopiero dozwoliła się uchwały dozwalającej wytoczyć proces Cassagnacowi, który pomimo tej uchwały, wyglądał dnia tego jak tryumfator.

W burdzie tej parlamentarnej nie brali udziału legitymiści i radykaliści. Ci ostatni, a w ich liczbie Louis Blanc, Clemenceau, Lockroy, Naquet głosowali przeciwko procesowi, — czterdziestu zaś dwóch deputowanych z umiarkowanej prawicy, wstrzymało się od głosowania.

Opisałem sceny tego posiedzenia, bo one malują gwałtowność namiętności, jakie poruszają francuską Izbą i są zapowiedzią burzliwszej jeszcze walki, która się rozpocznie przy rozprawach nad projektami Ferrego, tyczącemi się wychowania publicznego. Projekta te już przeszły przez komisję. Raport komisyjny napisany przez Spullera już został rozdany członkom Izby, wkrótce więc ta ważna sprawa przyjdzie na porządek dzienny.

Obowiązujące we Francji prawo prasowe zawiera wiele przepisów z czasów Napoleona III., które tamują swobodę słowa. Jakkolwiek nie jest ono wykonywane z dawną surowością, zawsze przecież podaje rządowi w ręce możność stłumienia niemiłego mu pisma. Liczne procesa, wytoczone w ostatnim czasie dziennikom radykalnym, które odsłaniały nadużycia policji, świadczą dostatecznie o niezgodności istniejącego prawa prasowego z proklamowaną w konstytucji swobodą słowa. Rząd też ku zniesieniu wszelkich ograniczeń i nadaniu najszerszej swobody prasie jest ogólny i poważny.

Był dyrektor prasy w biurze ministerjum spraw wewnętrznych p. Anatole de la Forge, znany zaszczytnie literat i publicysta, oświadczył się za zupełną swobodą prasy i w obszernym raporcie, złożonym rządowi, wykazał, iż tyle razy ograniczoną i niewolną była prasa, tyle razy mnożyły się nadużycia a z niemi gromadziły się materjały palne rewolucji. Rząd jednak nie myśli o usunięciu wszystkich pęt, narzuconych na prasę, — projekt jego bowiem rozszerza swobodę, lecz nie czyni jej zupełną. Niezgodność konkluzji raportu z projektem rządowym, spowodowała Anatola de la Forge do żądania dymisji. Udzielono mu ją, na jego zaś miejsce zamianowano dyrektorem prasy przyjaciela Gambetty i zarazem redaktora jego organu *République Française*, pana Gaulier.

Wspomniany przez nas raport Anatola de la Forge jest niezmiernie ciekawy, zawiera historję prasy we Francji, z której udzielam wam kilka wyjątków.

W pierwszej części raportu skreślona została historja prasy od Ludwika XI. aż do końca XVIII. wieku, zajmuje się zaś najdłużej panowaniem Franciszka I. „opiekuna nauk." Czytamy tu memorjał, wniesiony przez Sorbonnę do tego króla, a żądający zakazania we Francji raz na zawsze praktykowania kunsztu drukarskiego, który codzień dostarcza książek wielce szkodliwych. „Ażeby podnieść w posadach swoich wstrząśniętą i zagrożoną religię, niema innego środka, powiadają profesorowie Sorbonny, jak znieść i wyrzucić z Francji wszystkie drukarnie." W skutek tego, król wydał 3. stycznia 1534 edykt, w którym drukarstwo zostało we Francji zakazane. Edyktowi królewskiemu oparł się parlament, — został więc cofnięty i drukarstwo uratowane.

Za panowania następnych królów wydane zostały bardzo ostre przepisy prasowe i cenzura była tak surową, iż francuscy autorowie dzieła swoje wysyłać musieli do druku za granicę, i wydrukowane sprowadzać do Francji drogą kontrabandy. Montesquieu, d'Alembert, Voltaire, Helvétius, Diderot pociągani przez rząd do odpowiedzialności za dzieła wydrukowane w Anglii, Holandji, Szwajcarji, tłumaczyli się, iż rękopisma tych dzieł zostały im wykradzione i bez ich wiedzy za granicą wydrukowane. Odpowiedź taka Diderota dała powód ministrowi sprawiedliwości do bardzo dowcipnego zakazu: „Zakazuję panu, rzekł, pozwalać się okradać."

Pierwszym dziennikiem we Francji był *Mercure françois*. Założony przez braci Richer za panowania Ludwika XIII., był następnie redagowany przez Renaudota. Ten ostatni wydając razem z poprzednie roczniki *Mercur*-, taką napisał do nich przedmowę: „Pamięć ludzka Najjaśniejszy Panie jest zanadto słabą, ażeby jej można powierzyć wszystkie te cuda, któremi Wasza król. Mość napełniłeś Północ i cały kontynent, należy przeto przyszłości przyjść w pomoc dziennikiem słowom, które w jednej chwili z północy na południe przelatywać mogą i wszystkie zakątki świata. Czynię to właśnie dzisiaj z tem zaufaniem, że Wasza król. Mość nie uważa za poniżające dla siebie przejrzeć te karty. Zawierają one nie małe rzeczy, chociaż w moim stylu i w mojej formie wypowiedziane. Jest to dziennik królów i potentatów tego świata, — wszystkie inne zaś osoby zostały tu przedstawione jakby łaty na szaty." Ta naiwna proba redakcyjnego wyjątku zjednała Renaudotowi godność historjografa Francji. Richelieu protegował go i jego dziennik i przysyłał mu oficjalne wiadomości. W późniejszym czasie minister Vauban rozwijał dalej rządową prasę i dla niej rozkazów wyznaczał znaczne pensje. Wolnomyślni za to i niezależni dziennikarze i publicyści jak Desfontaines, Morellet, Fréron, Marmontel powędrowali do Bastylli.

Polska i pod względem wolności prasy, wyprzedziła wszystkie inne państwa. Wtedy, gdy we Francji ograniczano drukarnie i za druk książek szli drukarze i autorowie do Bastylli, u nas swobodnie można było pisać i drukować, i nigdy nie przyszło na myśl nikomu z wolnozwanych naszych królów, ścieśniać wolność kunsztu drukarskiego i ustanawiać cenzurę. Biskupi tylko mieli prawo cenzury nad książkami religijnemi, dane im przez kościół, — lecz obok nich państwo pozwalało drukować protestantom dzieła teologiczne, atakujące kościół katolicki. Swoboda, jaką mieli protestanci, nie przeszkodziła w niczem uczuciu katolickiemu, gdy w innych krajach, jak nawet w samym Rzymie, gdzie inkwizycja torturami broniła kościoła, uczucie katolickie okazało się w dniach próby bardzo słabo rozwiniętem. Swoboda jest na wszystko i dla wszystkich najlepszą obroną.

Lecz wracamy do Francji. Właściwe dziennikarstwo rozwinęło się tam dopiero w czasach rewolucji. W roku 1789 wychodziły następujące dzienniki: *la Gazette de France, le Mercure, le Journal de Paris, les Annales politiques et littéraires de Linguet, L'Esprit des Journaux et l'Esprit des Gazettes, le Journal du Lycée de Londres, le Journal historique et politique, le Journal ecclésiastique, la Sentinelle du peuple, le Journal général de l'Europe* i *le Hérault de la Nation*. Po zwołaniu stanów jeneralnych dzienniki w Paryżu z broszury zaczęły się mnożyć, jak u nas podczas obrad sejmu czteroletniego. Dnia 2. maja 1789 roku Mirabeau zaczął wydawać *Journal des Etats generaux* bez pozwolenia rządu. W pięć dni król zakazał mu wydawnictwa dziennika. Zakaz ten wywołał oburzenie u ludu. Od tej chwili dążenie do wolności prasy stało się ogólne. Mirabeau zamienił tytuł dziennika nazwawszy *Listami hr. Mirabeau do swoich wyborców*, według zakazu nie uległ wydawnictwu rządu. Rząd nie śmiał już wystąpić przeciw niemu, Mirabeau zaś wkrótce założył drugi dziennik *Le Courrier de Province*.

Podczas konstytuanty, konwencji i dyrektorjatu prasa była zupełnie swobodną, dopiero Napoleon ograniczył ją i ścieśnił. Tolerował on tylko te dzienniki, które czyny jego pod niebiosa wynosiły. W roku 1811 oprócz *Monitora* rządowego, wychodziły trzy jeszcze inne dzienniki polityczne w Paryżu: *le Journal de l'Empire, la Gazette de France* i *le Journal de Paris*.

Za restauracji, tak zwane prawo majowe 1819 roku, nadało wiele swobody prasie. Przekroczenia prasowe szły przed sądy przysięgłych. Liberalne to prawo obowiązywało tylko osiem miesięcy. Zamach Louvela na księcia de Berry spowodował przywrócenie cenzury. Dzienniki oppozycyjne były ścigane podobnie, jak się to dzieje dzisiaj we Lwowie. Cenzura nie uratowała Burbonów, owszem przyczyniła się do ich upadku, każde bowiem słowo zakazane nabrało sto razy większego uroku i potęgowało siły oppozycyjne.

Za Ludwika Filipa prasa odzyskała wolność. W skutek jednakże rewolucyjnych ruchów w Lyonie i w Paryżu, wniósł Thiers w wrześniu 1835 roku uchwalenie prawa obostrzającego przepisy prasowe. Dziennikom zakazano zdawać sprawę z procesów politycznych i artykuły podburzające karano jednakowo jak zamachy rewolucyjne. Pomimo to dziennikarstwo dzięki taniości doszło do wielkiego rozwoju i stało się potęgą.

Rewolucja 1848 roku zniosła ograniczenia swobody prasy, lecz wkrótce nadużycia takich dzienników jak *la Guillotine* i *le Sansculotte* po czerwcowem powstaniu były powodem surowych rozporządzeń dla prasy. Zaprowadzono kaucję i stempel, które są rzeczywistą tamą w rozwoju dziennikarstwa, — prawo zaś Tingaya zmusiło autorów do podpisywania artykułów w dziennikach drukowanych.

Napoleon III. ścieśnił jeszcze więcej swobodę prasy, nie mógł jednakże stłumić oppozycji, która za pośrednictwem broszur, dzienników, za granicą drukowanych skutecznie podkopywała jego władzę. Dziennikarstwo zadało tak wielkie rany drugiemu cesarstwu pomimo skrępowania rozmaitemi policyjnemi przepisami — iż nawet bez wojny francuzko-niemieckiej byłaby upadła władza Napoleona III.

Historja -- powiada Anatol de la Forge — wykazuje więc najrozmaitszego gatunku ścieśnienia prasy. Usiłowań do zabicia jej wpływu, nie zabrakło w żadnej epoce, lecz one doprowadziły tylko do podniesienia potęgi drukowanego słowa. Historja więc dostatecznie nas poucza, iż właśnie ucisk myśli i niewola prasy były źródłem największych i najstraszniejszych katastrof we Francji. Dla czegoż ma być myśl ludzka postawiona po za ogólnem prawem? Gdzie ma swoje siedlisko ta nieomylność, któraby mogła powiedzieć rozumowi: tu się kończy dobro a złe zaczyna? Można myśli nadużyć i z prasy występny zrobić użytek, nie przeczymy, lecz możność prasowego występku do tego tylko wniosku doprowadzić powinna: że dzienniki mogą i powinny być karane, jeżeli się dopuszczą zbrodni. Dla ukarania jednak dziennika, ani cenzura, ani kaucja i stempel, ani też jakiekolwie uprzedzającej natury rozporządzenia policyjne, nie są potrzebne. Konfiskaty i zakazy rodzą złe, ale mu nie zapobiegają, — i dzienniki, broszury, rysunki powinny być zupełnie wolne.

Znakomity raport pana A. de la Forge polecamy uwadze władz galicyjskich. Częste, zbyt częste konfiskaty gazet politycznych we Lwowie, zakazy pism literacko-naukowych jak *Ruch Literacki* i *Tydzień* przekonywują, iż władze te mogą tu skorzystać. Gdyby przestudjowały raport tak poważnego myśliciela i urzędnika jak Anatol de la Forge, możeby odstąpiły od takiej praktyki prawa prasowego, która zwykła wytwarzać katastrofy społeczne i polityczne.

Blanqui nie został dotąd ułaskawionym. Upór ministrów doprowadzić może do zaburzeń. Już nie jednokrotnie krzywda jednemu człowiekowi wyrządzona, stawała się kamieniem potknięcia dla rządów.

Procesu arcybiskupowi w Aix rząd nie wytoczy. Podobne wyrażenia, których miał użyć w mowie swej w Chateaurenard, nie były przez niego wypowiedziane. Odstąpienie to od procesu zasługuje na pochwałę, — jak znowuż liczne zakazy, wydane przez prefektów i merów pod zachętą ministra. odbywania procesji Bożego Ciała po ulicach, jest faktem nietolerancji, godnym potępienia. Zakaz ten nie wszędzie obowiązuje, — tam tylko, gdzie prefekci wynaleźli „inaczej myślących ludzi" niż katolicy i gdzie uznali poważną procesję religijną za manifestację mogącą porządek i spokój publiczny zakłócić. Zakaz ten więcej oburzył lud wiejski niż projekta Ferrego.

Moskwa.

(Proces Sołowiewa.)

(Ciąg dalszy.)

Przew. A przecież już w przedostatnim tygodniu postu powstała u pana myśl zbrodniczego zamachu na życie cara.

Obw. Tak, ale zrazu nie byłem jeszcze zdecydowany. Dopiero zdecydowałem się w Wielkim tygodniu. Jednakże nie potrafię szczegółowo opowiedzieć, com robił podczas Wielkiego tygodnia. Pamiętam tylko to, żem codzień wychodził z domu. Parę razy chodziłem około pałacu carskiego, aby się przypatrzyć, kiedy i w jakich warunkach odbywa car swe przechadzki. Ostatni raz nocowałem w domu w Wielki czwartek. W piątek rano pożegnałem się z rodzicami i powiedziałem im, że wyjeżdżam do Moskwy. Bratu i siostrze naznaczyłem jeszcze na popołudniu tego dnia *rendez-vous* u Zachorowej, żeby się z niemi pożegnać. Wyszedłszy ztamtąd, ogoliłem się zupełnie, żeby zmienić fizjognomię, wieczór spędziłem w którejś kawiarni, ale gdzie, nie przypominam sobie; wyszedłszy z kawiarni, spotkałem jakąś prostytutkę na Newskim prospekcie i poszedłem do niej nocować; w sobotę rano poszedłem na Admiralski plac, aby jeszcze raz przypatrzyć się przechadzce cara, potem włóczyłem się bez celu po mieście przez cały dzień, około 11. wieczorem poszedłem do Bohdanowiczów i tam nocowałem; pierwszy dzień świąt znowu spędziłem na ulicach i w kawiarniach, wieczorem znowu udałem się na nocleg do jakiejś prostytutki, a w poniedziałek rano wyszedłszy od niej spełniłem zamach.

Zwrócić jednak muszę uwagę sądu na jedną okoliczność. W śledztwie nie mówiłem, że nocowałem u Bohdanowiczów z soboty na niedzielę. Twierdziłem zrazu, że wszystkie te ostatnie trzy nocy spędziłem u prostytutek, raz dla tego, że w pierwszej chwili nie mogłem doprowadzić do ładu mych myśli, a powtóre, że ludzi najniewinniejszych w świecie, nie chciałem narażać na zatargi z policją. Jednakże policja wykryła, że tę noc spędziłem u nich. Wtedy ja się przyznałem i żałowałem tylko, że od razu tego nie powiedziałem. Atoli służba Bohdanowiczów, powodując się tą myślą, która i mnie pierwotnie do zatajenia tego noclegu skłaniała, twierdzi dotąd, że ja nie nocowałem nigdy u Bohdanowiczów i tem zapieraniem się wyświadcza mi tylko szkodę. Owoż jako człowiek, którego życie policzone już jest tylko na godziny, oświadczam wręcz i stanowczo, że nigdy przed Bohdanowiczami nie zdradzałem moich zamiarów, nigdy nawet nie rozmawiałem z nimi o rzeczach socjalnych, albowiem oni, jakkolwiek poczciwi ludziska, zanadto jednak poziome i ograniczone mieli poglądy na sprawy publiczne, aby z nimi o takich rzeczach można było mówić. Mogę więc sąd jak najsumienniej zapewnić, że ludzi ci najniewinniej w świecie siedzą dzisiaj w więzieniu.

Minister spraw. To do rzeczy nie należy. Wolelibyśmy raczej, ażeby obwiniony zamiast występować w obronie swoich przyjaciół, wypowiedział nam prawdę co do swych ostatnich noclegów. Te wędrówki do prostytutek są więcej niż podejrzane. Zwracam mianowicie uwagę sądu, że obwiniony zeznał w śledztwie, iż truciznę wsypał do orzecha w nocy z piątku na sobotę. Teraz twierdzi, że noc tę spędził u prostytutki. Owoż niepodobna uwierzyć, aby w oczach prostytutki dopełniał tej operacji.

Obw. Omyliłem się więc widocznie, i wsypywałem truciznę nie w nocy z piątku na sobotę, ale z czwartku na piątek, kiedym jeszcze był w domu.

Min. spraw. Żądam, aby obwiniony kategorycznie oświadczył, kiedy wsypywał truciznę do orzecha.

Obw. Nie przypominam sobie.

Sąd przerywa na godzinę posiedzenie, a po otwarciu nakazuje wprowadzić świadków.

(C. d. n.).

Ruch przedwyborczy.

Sprawa kandydatury na okręg miejski Sambor-Drohobycz-Stryj jest już załatwioną. Oba komitety drohobyckie, jak nam donoszą, zgadzają się na kandydaturę Hausnera, a wszelkie spory są już czysto lokalnej natury. Walczą już tylko dwie partje miejskie, podczas gdy co do kandydatury Hausnera niema już różnicy. Umieściwszy obszerniejszą genezę wytworzenia się komitetu drugiego, słuszność wymaga, ażeby i umieścić obronę pierwszego komitetu. Oto co piszą nam w obronie burmistrza drohobyckiego:

Drohobycz 16. czerwca. W nr. 136 *Gazety Narodowej* z dnia 15. czerwca 1879 w rubryce „Ruch przedwyborczy" umieszczono na podstawie jednostronnych doniesień błędne wiadomości o ruchu przedwyborczym u nas a tem samem przedstawiono burmistrza naszego, człowieka zacnego i znanego z patrjotyzmu, jako obojętnego i zaniedbującego ciążące na nim obowiązki obywatelskie. Gdy w skutek tego imię ze wszech miar czcigodnego męża tego niewinnie cierpieć może, a czytająca publiczność fałszywe wyobrażenie tak o nim samym jak i obywatelach tutejszych miałaby; przeto dla wyjaśnienia prawdy ośmielam się przedstawić zupełnie przedmiotowo całą genezę naszego ruchu przedwyborczego.

Po otrzymaniu wezwania z komitetu centralnego, zwołał natychmiast burmistrz Błażowski zgromadzenie wyborców na dzień 9. bm., azatem na poniedziałek 7 godzinę wieczorem, tak za pomocą plakatów jako też ogłoszenia ustnego po ulicach miasta i przedmieść przez trębaczy i delegatów, celem porozumienia się co do wyboru jako też wybrania komitetu przedwyborczego. Na wezwanie to zeszło się około 400 wyborców, lecz burmistrz ograniczył się tylko na wyborze komitetu z 40 członków ze wszystkich odcieni, mając zamiar co do kandydata zwołać powtórne zgromadzenie wyborców. Niektórzy członkowie zgromadzenia, niezadowoleni ze składu komitetu wybranego, zwołali zgromadzenie na czwartek, tj. 12. bm. istotnie do łaźni, tam wybrali komitet inny z 60 członków, uchwalili dać wotum nieufności Miesesowi i postawili na kandydata Hausnera.

W piątek zaś, tj. 13. bm. uchwalił komitet miejski co do kandydata porozumieć się z miastami Sambor i Stryj. W tym celu wybrał komitet z łona swego 4 delegatów i zaprosił te dwa miasta do wydelegowania po 4 członków do Drohobycza, jako punktu środkowego na wtorek, tj. 17. bm. godzinę 1 z południa, celem porozumienia się co do kandydata. Tak stoją rzeczy do dzisiaj.

Komitet miejski nie stawiał jeszcze żadnego kandydata, gdyż po słuszności co do tego przedmiotu porozumieć się należy z Samborem i Stryjem; byłoby bowiem wielką arogancją stawiać kandydaturę bez porozumienia się z temi dwoma miastami, i chcieć im jako czynnikom zupełnie spółrzędnym, niejako narzucać swoją wolę. (Porozumienie wtedy jest potrzebne, gdy się pokaże iż miasta, należące do jednego okręgu wyborczego, postawiły różnych kandydatów. Więc i Drohobycz powinien był pierwej postawić kandydata; gdyby to był inny kandydat, niż postawiono w Stryju i Samborze, wtedy dopiero zjechać się powinni delegaci dla porozumienia. W razie gdyby to był ten sam kandydat, co w Stryju i Samborze, nie potrzeba i zjazdu delegatów trzech miast. Właśnie komitet drohobycki inaczej pojąwszy rzecz, i bez postawienia kandydata od siebie, spraszając zjad, był przyczyną nieporozumień i sporów. Komitet drohobycki przeoczył, że na zjeździe delegaci powinni już dokładnie wiedzieć, jakie jest usposobienie wyborców, jakiego sobie życzą kandydata, inaczej delegaci na zjeździe nie mogą żadnej wyrazić opinii; p. r.)

Nieprawdą przeto jest, że burmistrz lekceważy sobie tę sprawę i do czwartku nie zwołał zgromadzenia wyborców i nie spowodował wyboru komitetu, gdyż to uskutecznił jeszcze w poniedziałek 9. bm.; przeto zwołane zgromadzenie we czwartek było nielegalne, bo burmistrz zlecenie komitetu centralnego natychmiast wykonał.

Pan Hausner około 26. bm. wystąpi przed wyborcami najpierwej w Stryju, potem w Drohobyczu, a nakoniec w Samborze, i spodziewać się należy, że zupełnie pogodzi zwaśnione strony drohobyckie.

Drugim tak trudnym okręgiem miejskim jest Kołomyja - Śniatyn - Buczacz. Codziennie inne przychodzą ztamtąd wiadomości o tem: kto tam ma szansę wyboru? Usposobienia zmieniają się jak w kalejdoskopie! Wczoraj dr. Hönigsmann, dziś Scharf, jutro dr. Byk, pozajutro dr. Fried, i tak dalej *in infinitum!* I w końcu dojdzie do tego, że komitet centralny nie będzie się mógł ograniczyć jedynie na dokonanem już wykluczeniu niektórych kandydatów, ale interweniować będzie musiał w stawianiu ostatecznem kandydata.

Pokazuje się, że między izraelitami jest daleko większa niedojrzałość polityczna niż między chrześcianami. Do tego jeszcze przybywają interesa prywatne i wewnętrzne spory wyznaniowe między starowiercami a postępowcami. Tak np. starowiercy najprzeciwniejsi są wyborowi każdego żyda postępowego, który brał udział w zjeździe delegatów żydowskich gmin wyznaniowych, na którymto zjeździe postanowiono założenie seminarjum dla kształcenia rabinów. Starowiercy widzą w tem nietylko zamiar zastąpienia dzisiejszych rabinów talmudzistów reformowanymi, ale i zamach na swą wiarę. Oświadczają więc, że wolą głosować na Polaka chrześcianina, niż na takiego, co brał udział w owym zjeździe. A tu między starowiercami niema znowu odpowiednich kandydatów!

* *

O kandydaturach z kurji większej własności nic nie słychać. Tam przeprowadzają się kandydatury cichaczem, w wizytach od sąsiada do sąsiada, i wypływają na wierzch dopiero w dzień lub przeddzień wyboru. Taki też bywa i rezultat. A podobny stan rzeczy stworzyła ordynacja wyborcza, która rozmyślnie inaczej jak w innych krajach austrjackich każe głosować właścicielom większym, nie razem w punktach

---

przed laty szesnastu. Smutne przejścia różne, o których później dowie się czytelnik, tułactwo i nędza, której wspólnie doznawali, niedola razem znoszona z dziwnem męztwem, droższą ją jeszcze czyniły temu, dla którego wszystko była poświęciła, niezachwiana w swych przedsięwzięciach, nie słabła nigdy obok niego, dodawała mu hartu i żelazną uzbrojona wolą czuła w sobie moc pokonania tego wszystkiego, co przeciwne losy mogłyby dopuścić.

Na jedną myśl tylko ducha traciła, nad jednem przewidzeniem truchlała, to jest, gdyby los srogi miał ją kiedy z Dymitrem rozłączyć. Ta myśl jak czarna przestraszająca hydra groziła jej często w godzinach szczęścia. Ona to stawała przed jej oczyma, jak widmo zemsty. Zaguba jej duszy, potępienie samo, nie taką ją zapewne trwogą napełniały. Utracić tego co tak namiętnie kochała, lękała się zawsze. A te bogactwa co ją otaczały, których przez lat kilkanaście z rozkoszą używała, czemże były dla niej w porównaniu z jedynym jej skarbem, z jedyną jej miłością. Ten skarb, większym był dla niej jak życie, jak zbawienie, jak nawet jej własne dziecię! Miłość męża! A tę miłość mogła postradać, mogła ona przez śmierć być jej wydartą.

Tu słabła — omdlewała... Bo i on ją kochał namiętnie, lecz czy by tyle dla niej znieść umiał, jak ona już zniosła i znieść potrafi jeszcze. O tem wątpiła. On magnetyczną siłą do niej przyciągnięty, zwracał ku niej swe ogniste wejrzenie, w niej zdawał się widzieć życie i przyszłość całą... Kochał ją, jak dnia pierwszego, kochał namiętnie... A jednak drżała mimowolnie — bo przyszłość w czarnych jej się przedstawiała kolorach. Dlaczego? Niewiadomo, dlaczego serce człowieka w najwyższem nawet szczęściu cieszyć się niem bez trwogi nie umie! W tej chwili, co opisujemy, chmury się zebrały, nad ich jasnem niebem. Wróćmy w tył, by opisać przejścia obojga kochanków od chwili ucieczki Magdusi z domu. Cofając się w przeszłość, należy wprzód wyjaśnić jakim trafem Szemerle pod nazwiskiem Mahmuda beja znajdywał się w temże samem miejscu z Dymitrem i Magdaleną, piastował tam urząd wysoki, i miał takie znaczenie, że stawał się niejako losu ich panem.

(C. d. n.).

Kobieta XIX. stulecia.

Studjum społeczno-ekonomiczne

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

Po przytoczeniu powyższego przykładu zechce sobie każda rodzina, w podobnem będąca położeniu, uprzytomnić u nas ten niezmierny zachód przy gotowaniach, odnoszących się do pożywienia rodziny — te kuchnie polskie, pożerające bezmiar opału — te kłótnie z kucharkami — ten krzyż pański z przekupkami!

Obok pierwszej naczelnej wady, zwanej brakiem oszczędności, stawimy w drugim rzędzie jako mniejszą przywarę kobiety wrzekomego stanu: hyperprodukcję uczucia, czyli zbytnią uczuciowość.

Bezsprzecznie, iż cały żywot kobiety przeważnie składa się z wrażeń, czerpiących swój pierwiastek w etycznych uczuciach. Od pierwszej chwili przebudzenia się, czyli od chwili odczucia samowiedzy niewieściej stopniuje się szereg uczuć począwszy od najsilniejszego ku coraz mniej silnym. Najsilniejszem, całe jestestwo obejmującem, pierwotnem, nieskalanem uczuciem jest pierwsza miłość ku osobnikowi męzkiemu.

Po tem uczuciu następuje miłość macierzyńska, uczucie to w swej skali mniej silne, raptownym płomieniem niebuchające, jest natomiast uczuciem długotrwałem, a po niem następuje trzecie z rzędu, uczucie spokojne: miłość babki. To skalowanie uczuć ma swe fizjologiczne przyczyny. Młodość, krewkość, naturalny popęd płciowy w połączeniu z zwykłem młodzieży niedoświadczeniem, które się objawia w braku siły panowania nad sobą, czyni pierwszą miłość naj gwałtowniejszą; wszelkie zapory nikną wobec takowej, rozsądek zimny nie znajdzie posłuchu, doświadczenie nie ma przystępu, a wszelka kombinacja materjalna bywa zupełnie wykluczoną. Gdyby nie przemożny wpływ rodziców lub opieki, który podobne uczucia w samym zarodku uśmierza — gdyby nie wiedza, nabyta wychowaniem i wykształceniem, która reflektuje pierwsze nieokreślone popędy dziewczęcia — gdyby nie nieśmiałość i wrodzona wstydliwość dziewicza — toby zaiste nadarzonej pokusie rzadko która oprzeć się zdołała. I dlatego widzimy w społeczeństwach na niskim stopniu rozwoju kultury będących, u których prawa przyrody nie są krępowane prawami społecznemi, z rozumu i doświadczenia wysnutemi — iż miłość pierwsza chwilowe zazwyczaj odnosi zwycięztwo.

W drugim okresie rozwoju uczuć kobiety, w okresie macierzyństwa, mamy do czynienia z miłością mniej gwałtowną, mniej przemocną, mniej burzliwą — lecz natomiast bardziej etyczną i mniej samolubną. Podczas gdy okres pierwszy przedstawia nam się jako najwyższy egoizm odnoszący wszystko do własnego: „ja" kobiety — miłość macierzyńska ma podmiot w dziecięciu własnem i do tego tworu odnosi się ze wszystkiem, skutkiem czego przeradza się takowa częstokroć w miłość tak zwaną „małpią". Okres ten jest zaiste najszczytniejszym okresem rozwoju życia kobiety, i dlatego też wszystkie społeczeństwa tak dzikie jakoteż i cywilizowane uszanowały macierzyństwo, darząc takowe przywilejami. Kobieta blizka macierzyństwa — matka z niemowlęciem na ręku — pozostaną zawsze szczytnemi acz codziennemi zjawiskami; w obrazie tym bowiem, koncentruje się całe jestestwo ludzkości — cała potęga przemożnej przyrody.

Okres trzeci, miłość babuni, podobny do szerokiej rzeki, której zwierciadło żadne nie burzą bałwany, jest spokojnem spożyciem owoców za młodu uszczkniętych. Kobieta-babka oparta na doświadczeniu, przebolawszy nie jedno cierpienie, z zimną rozwagą, ubarwioną miłością, daje wnuczętom wskazówki na drogę ich życia, które acz najtrafniejsze, jednak często pomijane bywają.

Skreśliwszy pobieżnie te trzy okresy rozwoju uczucia kobiecego, wracamy do pierwotnego założenia, to jest do określenia tak zwanej hyperprodukcji uczucia czyli zbytniej uczuciowości kobiecej. Opisując tę wadę charakteru dzisiejszej kobiety zaznaczamy najwyraźniej iż nadmiar ten nie odnosi się wcale do wyż nazwanych trzech okresów uczuć, które są stroną dodatnią — podczas gdy ten nadmiar zaliczaliśmy do nader ujemnych stron charakteru kobiecego. Uczucie prawdziwe, przejmujące nawet najsilniej całe jestestwo osobnika, skrywa się mimo to w głębi — to zaś co w codziennem życiu dzisiejszem występuje na jaw u kobiety, jest produktem bujnej imaginacji, jest płodem rozbudzonej fantazji — jest tak zwanym romantycyzmem, który żadnej nie ma łączności z uczuciem prawdziwem, i którego siedlisko nie znajduje się w sercu jeno w głowie.

Temu nadmiarowi wybujałego uczucia — temu romantycyzmowi podpadają niewiasty prawie wszystkich warstw wyższych, a to skutkiem błędnego kierunku wykształcenia, któremu w następstwie osobny poświęcimy rozdział. Obecnie opiszemy tylko objawy tej hyperprodukcji, jak one nam się faktycznie przedstawiają, tudzież szkodliwy ich wpływ na rozwój społeczny i ekonomiczny ludności kraju naszego.

Minął bezpowrotnie wiek wszelkiego mistycyzmu tudzież kontemplacyjnego żywota. Społeczeństwa o znacznie powiększonej ludności nie znajdują tak łatwych sposobów wyżywienia jak dawniej — ztąd wyrodziła się konieczność pracy. A ponieważ praca stoi w ścisłym związku z czasem, z płacą, z wyrobem, z odbytem i z tym podobnemi czynnikami, które mają ściśle określone, matematyczne, pozytywne własności — przeto w dzisiejszych dążnościach społeczeństwa już z tego tytułu, wszelkie mrzonki oparte na fantastycznem rozumowaniu na uczuciowości wybujałej, odrzucić i potępić muszą, albowiem zginą w tym strasznym odmęcie gonienia za zyskiem codziennym.

W sztuce, w tych tworach duchowych, panuje dziś realizm; w nauce pozytywizm; w polityce zasada: *Do ut des*.

Jakaż tedy zasada ma panować przy doborze płciowym? Księżna Gerolstein odpowiedziała na to: Jak się nie ma tego, kogo się kocha, to się kocha tego, kogo się ma.

Dowcipną tę odpowiedź obwlokłszy w szatę zasady, brzmieć będzie to zdanie jak następuje: Obowiązek idzie przed uczuciem.

Walka romantycyzmu z pozytywizmem ma się już prawie ku końcowi; lecz właśnie dla tego, że zwycięztwo pozytywizmu jest nieodzowne, występuje romantycyzm w szkole reakcjonistów, jak najmocniej dobywając sił ostatnich. Wynikiem zaś tych zapasów w odniesieniu do kobiety jest, iż takowa kładąc uczucie przed obowiązkiem, nie pełni takowego sumiennie. Wracając do objawów zbytniej uczuciowości, wykazujemy, iż takowa daje się spostrzegać w braku dokładnego obliczania się ze stanem, czasem, pieniędzmi, tudzież wszelką przeciętną możliwością. Kobieta, na powieściach i romansach wychowana, nie przyswoiwszy sobie głębszej wiedzy, przy doborze płciowym nie chce dopuścić faktycznie istniejącej różnicy stanów i stanowisk.

Zapoznawszy się z heroiną powieści, którą z pod strzechy wiejskiej królewicz wydobył i na tronie osadził — napełniwszy komórkę swej fantazji bajkami, na wzór bajek Wschodu sklejonemi — wygląda królewicza, lub co najmniej księcia Arrakańskiego, byleby tylko zwierciadło odsłoniło jej piękne formy ciała i buzię młodą. Z biegiem czasu, gdy zawiódł królewicz a i książę nie przybył, pozuje się na złamaną doznanym zawodem życiowym, a pchnięta okolicznościami zawiera śluby małżeńskie z tym, który się trafi. Dziwny też proces psychiczny odbywa się następnie w jej mózgownicy. Pewność miała niezbitą, iż osiędzie na tronie lub w herbowej wozić się będzie karecie, a tu przed oczyma stoi rzeczywistość naga, konieczność pracy, potrzeba zajęcia się gospodarstwem domowem — a częstokroć i niedostatek doskwiera. Straszna ją tedy opanowuje gorycz; niezadowolenie odrysowuje się w jej twarzy, w jej postępowaniu — ręce opuszcza bezładnie, gdyż praca nie licuje z jej obrazami wymarzonemi, i następuje perjod tak zwanego nieszczęścia. Zaledwie wyszedłszy za mąż, już czuje się być nieszczęśliwą.

Elastyczny jej umysł atoli szuka sposobu wyjścia z tej sytuacji, a młodość dopominając się o swe prawa szuka zadowolenia w innym kierunku.

(C. d. n.).

tralnych, lecz w powiatowych miasteczkach, gdzie w szczupłem, sąsiedzkiem gronie życie politycznie rozwinąć się nie może, i zaściankowość musi wziąć górę.

W okręgach gmin wiejskich agitacja wyborcza już się dosyć rozwinęła. Komitet centralny dotąd jednak nie miał przyczyny do interweniowania. Tylko w dwóch powiatach wschodnich, Horodenka-Zaleszczyki, oświadczyć się musiał przeciw stawianiu kandydatury zastępcy starosty p. Hamca a pomijaniu kandydatur niezawisłych. Nie to przebaczyć nie można naszym panom podolskim, iż gotowi są popierać kandydaturę lada karjerzysty, jeśli tylko jest starostą! Wszak daleko mniej szkodliwy jest świętojurzec poza Kołem, jak zawisły urzędnik polityczny i do tego palony żądzą wyniesienia się, chociaż Polak! Taki urzędnik polityczny w sejmie jeszcze nie może być tak szkodliwym a czasem może być i użytecznym, ale co do Rady Państwa, to zupełnie rzecz inna, nawet wtedy, gdy delegacja nasza idzie w zgodzie z rządem.

W dziennikach wiedeńskich mylne podano wiadomości o kandydaturach, jakoby postawionych przez komitet centralny w okręgach wiejskich. Komitet centralny lwowski nie stawia kandydatur w gminach, lecz pozostawia to komitetom powiatowym. Dopiero gdyby się komitety między sobą nie zgodziły, rozstrzyga i stawia kandydatury. Dotąd w okręgach gmin komitet centralny nigdzie nie miał sposobności użycia tej rozjemczej władzy. Zresztą komitet i komitety nie stawiają tam kandydatów przeciwko świętojurcom, gdzie Rusini z obozu przeciwnego stawiają kandydata Rusina, będącego za zgodnem z Polakami postępowaniem w Radzie Państwa. Mylnie więc podobnych kandydatów dzienniki wiedeńskie, a nawet *Czas* wymieniają jako postawionych przez komitet centralny. Tak się stało już w dwóch okręgach gmin, gdzie przeciwko świętojurcom wystąpili kandydaci Młodej Rusi. Zapewne i w komitetach powiatowych taksamo wszędzie postępują i postępować będą.

Kołomyja 16. czerwca. Celem wysłuchania wyznań wiary politycznej kandydatów, odbędzie się zgromadzenie wyborców miasta Kołomyi 19. bm.

Komitet przedwyborczy.

Z Izby sądowej

Lwów 16. czerwca. (*Towarz. kredytowe miejskie.*)

Świadek Dominik Zbrożek, profesor politechniki, niezaprzysiężony, zeznaje: Byłem przez dłuższy czas członkiem Rady zawiadowczej, a przystąpiłem do Towarzystwa dlatego głównie, że chciałem sam zaciągnąć pożyczkę, a powtóre przyświecała mi idea pożyteczności takiego Towarzystwa dla kraju. Przed wstąpieniem tedy jeszcze do Rady zawiadowczej otrzymałem na weksel 1000 złr., a później jeszcze 2000. Akceptowałem na to drugi weksel, ale pierwszego mi nie zwrócono, i później dostał się on w prywatne ręce, (podczas egzekucji sądowej) i został zaskarżony. Obecnie spłacam go. Przy wstępie do Rady zawiadowczej nie miałem pojęcia o stanie kasowym Towarzystwa, lecz imponowała mi liczba członków. Po wystąpieniu Czemeryńskiego proszono mnie, abym objął nadzór nad buchhalterją i kasą. Nie miałem pojęcia o tem, ale faktycznie prowadziłem biuro.

Przewodn. Czy dochody pokrywały wydatki? Św. Różnie bywało. Sam przypominam sobie, że jednego pana (Watraszyńskiego), który chciał deponować u nas 6000 złr. namawiałem, iż na krótki termin wypowiedzenia nie możemy przyjąć. Strony zgłaszały się ciągle z promesami do wypłaty. Niektóre pomniejsze wypłacaliśmy. Inne zaś musiały czekać. Żądającym zwrotu papierów kazałem natychmiast wydawać takowe. Sadowski, obejmując dyrekcję, oświadczył, że Towarzystwo będzie prosperować. W staraniu się o kapitały nie brałem udziału. O lombardowaniach mało co wiem, ale (na przypomnienie ze strony prezydenta) przypominam sobie, że raz posłano 25 sztuk deponowanych u nas akcyj węgierskiej Nordostbahn do Wiednia. Co się z niemi stało, absolutnie nic nie wiem.

Przewodn. odczytuje list z jesieni r. 1876 podpisany przez świadka i Sadowskiego, który polecał lombardowanie tych papierów na 5 miesięcy. Papiery te zostały egzekucyjnie sprzedane w Wiedniu, bo w terminie ich nie wykupiono. Św. Teraz przypominam sobie — musiałem ten list czytać, ale nie przywiązywałem doń żadnej wagi. Co to za papiery, tego nie wiem już. Musiałem się nie pytać.

Przewod. Ale jakżeż to może być? Św. Istotnie nie pytałem się, czy zostały zlombardowane.

W podobny sposób wyciska przewodniczący zeznanie świadka, iż przed walnem zgromadzeniem razem ze Spalkem sprawdzał bilans i w tym celu przechodzili prima notę; opowiada dalej: Na walnem zgromadzeniu Pini miał polecenie przedstawić prawdziwy stan rzeczy. Nie podobało mi się, że dyrekcja wywleka brudy dawniejszej dyrekcji. Czy rozbierano pojedyncze pozycje bilansu, tego nie wiem, bo nie byłem przytomny. Na Radzie zaś zawiadowczej „musiano“ je objaśniać.

Przew. To domysł tylko pański, ciągle pan tylko mówisz „musiano to i to“, a nic pozytywnego. Świadek mimo to nie przypomina sobie również, czy na Radzie zawiadowczej była mowa o kwestji zysków i strat. Listy dłużne dwukrotnie podpisywał wraz z innymi, ale tylko takie, które zmieniono na inne sztuki. Podpisywał na nich poświadczenie pokrycia stantowego. Przy tej sposobności konstatuje przewodniczący, że w protokole emisji listów jedna pozycja na 1.300 złr. dla jednego i tego samego dłużnika hipotecznego powtarza się dwa razy. Nikt tego dotąd nie wyjaśnił. Świadek zaś mówi: Na to był referent hipoteczny.

Prokurator. Czy p. Czemeryński mówił panu o świętopietrzu? Św. Mówił, że wydali na to 1000 złr. Była o tem kilkakrotnie mowa. Z jednej strony cieszyło mnie, że instytucja nasza czyniąc taką „jałmużnę“, wystawiała się w dobrem świetle zamożności.

Prok. Tylko że kilka tysięcy włościan zostało przy tem pokrzywdzonych (wesołość).

Świadek jest współpodpisany na kilku listach i okólnikach do ajentów, przedstawiających świetny stan Towarzystwa. Po odczytaniu ich odpowiedzi: Byłem sam przekonany o najświetniejszym rozwoju Towarzystwa.

Czemeryński skonfrontowany stanowczo zaprzecza, jakoby o świętopietrzu mówił Zbrożkowi.

Pini zapytuje Zbrożka: Czy Towarzystwo jako Towarzystwo opędzało koszta wyborów w Samborze r. 1876? Zbrożek. Kalumnia ta wynikła z zaślepienia partyjnego.

Dr. Ferdynand Kratter, adwokat krajowy i kurator masy konkursowej Towarzystwa pod przysięgą zeznaje: Spowodowałem właściwie otwarcie konkursu, a to przez zaskarżenie pretensji niejakiego Chlapetza na 5000 złr., której Towarzystwo nie mogło zapłacić. Objąwszy prowizoryczny zarząd masy przy opieczętowaniu zażądałem bilansu za rok 1877. Jeszcze go nie było. Za podstawę tedy wziąłem bilans za rok 1876. Przy drugim punkcie aktywów 65.000 przekonałem się zaraz, że pozycja jest fałszywą; zaliczek na pożyczki w tej sumie nie było, i buchhalter nie mógł mi przedłożyć dokumentów, ani też z wykazem osób nie zgadzała się ta pozycja. Liczne nadto dostrzegłem nieformalności. Wiele deklaracji przystąpienia były podpisane tylko krzyżykami i poprawiane. Na wystąpieniach nie było zanotowanego dnia wystąpienia. Hr. Stefan Zamojski, który wystąpił d. 30. maja 1876, dotąd nie jest wykreślony, a natomiast p. Osiecimskiego wypuszczono z obligu dwuletniego natychmiast. Innym niektórym członkom także wypłacono udziały. Towarzystwo wydawało marki wkładkowe w kształcie czeków, do czego nie było uprawnione. Największe wadliwości zaszły przy wydawaniu listów dłużnych. Dotąd jest ich 3000 kilkaset złr. w obiegu niezgłoszonych do masy.

Analogicznie rzecz się ma z rachunkami bieżącemi różnych osób. Niektóre powiadają stanowczo, że nigdy z Towarzystwem nie były w takich stosunkach. Orzechowski objął na siebie pretensję Onisfelda z Krakowa i Janiszewskiego. W kasie gotówki nie zastałem żadnej. Oddawna już Towarzystwo było w ciężkich kłopotach. Pensyj nie wypłacano. Pini brał ją najpóźniej, zwykle ratami. W kasie zastałem parę bonów.

Sądowi przedłożyłem bilans likwidacyjny, wykazujący niedobór 202.387 złr. Niedobór ten powiększył się później bardzo znacznie, a to w skutek defraudacji ajenta Chomiaka, burmistrza w Nadwórnie, tudzież Czyńskiego w Jarosławiu. Ajent sokalski podobnie postąpiwszy, płaci jednak co się tylko pokaże. Powytaczałem procesa, ale przy fantowaniach dłużnicy zwykle wykazują się brakiem majątku. Do masy wpłynęło z końcem r. 1878 niespełna 13.000 złr., z tego wydano 10.000 na koszta zarządu, bo z początku trzeba było przybrać urzędników. Listy dłużne lombardowane likwiduję do spłaty tylko w wysokości sumy pożyczkowej, chociaż zostały sprzedane. Firmie Grünn & Garivoglio w Wiedniu zakwestjonowałem likwidację, bo doniosła mi, że na giełdzie sprzedała zastawione u siebie listy po 15 złr. sztukę, tymczasem dowiedziałem się w Wiedniu, że taka egzekucyjna sprzedaż nie miała miejsca. Równocześnie wystąpili z pretensjami do masy Meil-Christel & Comp. w Monachium, tudzież Geraer Handelsbank, mający listy z tego samego zapasu, który był u Garivoglia. Proces się toczy. Jeden dłużnik z Czerniowiec spłacił swoją pożyczkę listami dłużnemi tanio zakupionemi. Polubownie zgodził się na dopłatę 400 złr.

W cyfrze 65.000 wykazanych pod tytułem „zaliczek na pożyczki“ nie masz zaliczek faktycznych. Zaliczki te dawano na weksle, a zatem na innej podstawie prawnej np. Janowi hr. Koziebrodzkiemu) niż z tytułu promes na pożyczki hipoteczne. Prócz Koziebrodzkiego jest jeszcze 9 tego rodzaju wekslów na łączną sumę 28.070 złr. Zaskarżyłem wszystkie. Pretensja do hr. Koziebrodzkiego wynosząca właściwie 23.700 złr. spadła zupełnie z tabuli przy sprzedaży dóbr i jest wątpliwą. W bilansie likwidacyjnym znajdują się pretensje parotysięczne do Piniego, Sadowskiego i Czemeryńskiego. W skutek likwidacji ich rachunków pretensje te nie zmniejszyły się wcale. W toku roku 1877 i 1878 zlombardowano około 100.000 złr. listów. Na co użyto kwoty z lombardu — to trudno powiedzieć. Możnaby dojść w końcu. Użyto je rozmaicie: na administrację, na wypłatę wkładek itp. Książki Towarzystwa z r. 1877 i 1878 wykazują coraz bardziej zmniejszający się ruch kasowy. W r. 1878 w 2 miesiącach obrót kasowy wynosił 8.000 złr. tj. 4.000 pobrano i wydano. Pensje w końcu nie były płacone.

W wykazie likwidacyjnym kuratora ogólna suma pretensyj dotąd zgłoszonych wynosi 560.000. W cyfrze tej uznano dotąd 126.000 listami dłużnemi; 87.000 wkładek oszczędnościowych, 9.000 marek, rubryka „innych pretensyj“ (331.000) miała w sobie pretensje ajentów na prowincji (Hendrychowskiego, Jastrzębskiego itp.), urzędników (Wołoszynowicza i Dąbrowskiego), Czemeryńskiego (dawniej uchwalone dlań wynagrodzenie) 30.000, Pisarczuka 8.000, Spitzera 7.036, honorarjum komisji rewizyjnej 2.290 (trudne do uznania, bo takie rewizje w towarzystwach podobnych odbywają się zupełnie bezpłatnie. Wreszcie mieszczą się w tej rubryce pretensje całkiem dzikie. Np. hr. Koziebrodzki żąda 176.000 złr. wynagrodzenia szkody z powodu pożyczki niedoszłej do skutku, a Lubin Preyer ze Stanisławowa 30.000 z podobnego powodu.

Towarzystwo już dawno nie miało racji bytu. Już z końcem r. 1876 koszta założenia i urządzenia 115.000 przewyższały sumę udziałów i fundusz rezerwowy. Towarzystwo tedy nie miało żadnego własnego majątku. Wkładki służyły na opędzenie administracji. Udziały niewpłacone, zdaniem ludzi doświadczonych w sprawie stowarzyszeń zaliczkowych, których zapytywałem, nie mogą być żadną miarą uważane za aktywa. Ściągać je możnaby tylko sądownie. Więc wynikłoby 15.000 pozwów i kolosalne koszta na korzyść erarjum stęplowego i zarządcy masy. Zarząd masy nie wzywał, też wcale do wpłacania. Przeciwnie, codziennie przychodzą lub zgłaszają się ludzie, będący członkami, żądający zwrotu udziałów, i trudno ich przekonać, że do tego nie mają prawa. Czy od urzędników i ajentów regulamin wymagał kaucji, tego nie umiem powiedzieć. To tylko pewne, że kaucyj wymagano daleko większych, niż w innych zakładach. Dłużników jest w ogóle około 700. Próbowałem przez towarzystwa zaliczkowe urządzić ściąganie tych pretensyj. Nie przystały na to. Musiałem tedy procesa powytaczać, ile pieniędzy ztąd wpłynie, nie mogę dziś powiedzieć, ale po większej części są to bardzo wątpliwe rzeczy.

Nieograniczona poręka mało co pomoże, bo sprawa potrwa do 5 lat, a w tym czasie wielu pomrze, wielu poprzedaje swoje majątki. Niektórzy wierzyciele godzą się na wypłaty zniżone. Adwokat wiedeński Hecher wręczył mi 1500 zł. celem jak najkorzystniejszego użycia dla masy. Firma Grün et Gariveglio w Wiedniu likwiduje sama i chce zaspokoić się kwotą 8000 zł. zamiast 24.000 zł. Fundusz, który będzie mógł być ściągnięty na umorzenie wierzytelności, wyniesie najwyżej około 60.000. Najbardziej zależy natem, aby krydę zamknąć jak najprędzej, bo ogromne inaczej wynikną koszta.

Przewodniczący przedstawił p. Kratterowi rachunek mniemanej firmy Beck et Cohn, który podaliśmy poprzednio według zeznań kasjera Chojnackiego. P. kurator oświadcza na to, że objąwszy zarząd masy, zastał już te weksle zaskarżone i gotowe nakazy płatnicze, a zatem musiał je przyjąć do masy. Firmy takiej właściwie niema we Lwowie, jest tylko faktor Beck i p. Izydor Cohn, który eskontował te weksle. Procenta i koszta policzone przez p. Cohna wynoszą istotnie około 50%, ale na to poradzić nie można, albowiem znajdują się w tej cyfrze procenta zwłoki, i koszta sądowe. Uzyskana zaś z eskontu tych dwóch wekslów kwota została użytą na wypłatę pp. członków Rady nadzorczej Orzechowskiego i Bałutowskiego.

Dr. Gottlieb. Co pana spowodowało zapytywać biegłych w sprawach Towarz. zaliczkowych? Dr. Kr. Żeby mieć zupełne zaspokojenie dla siebie, czy udziały niewpłacone są aktywami lub nie. Pierwotne moje zdanie było wątpliwie — ale p. Biliński mnie przekonał. Towarzystwa zaliczkowe są nowemi instytucjami, ja nigdy do nich nie należałem, nie miałem też nic podobnego w praktyce. Niektórzy juryści są za tem, że to są aktywa — wielu zaś innych, a mianowicie reprezentanci Towarzystw zaliczkowych, stanowczo twierdzą, że udziały niewpłacone żadną miarą nie mogą być uważane za aktywa.

Sadowski i Pini usprawiedliwiają, że rachunki, któremi ich w wykazie likwidacyjnym obciążono są niesłuszne.

Dr. Kratter. W rachunku Piniego znajduje się między innemi pozycja 500 złr. jako wypłacona p. Spitzerowi. Tymczasem Spitzer podczas bytności mojej w Wiedniu oświadczył mi, że tych 500 złr. nie otrzymał od p. Piniego. Jest to więc rzeczą Piniego rozprawiać się z p. Spitzerem. Dla Towarzystwa jest to wszystko jedno, czy ono będzie miało 500 złr. więcej wypłaconych Spitzerowi, czy mniej do żądania od p. Piniego.

Prokurator. Byłoby to tedy sfałszowaniem rachunku z podróży Piniego.

Następuje ogromne zamieszanie. Sprzeczka pomiędzy Spitzerem a Pinim nie doprowadza do żadnego rezultatu. Przy stole sądowym nad dotyczącym rachunkiem deliberuje grupa złożona z oskarżonych, adwokatów i sędziów. Przysięgli wobec tego całkiem nic nie mogą zrozumieć. Spitzer woła: Na każdą kwotę, którą od Piniego otrzymałem, dawałem mu kwity. Pini. Buchhalter dwa razy policzył jednę i tę samą kwotę.

Prokurator. Sprawa ta potrzebuje koniecznie wyjaśnienia, bo inczej musiałbym przeciwko p. Piniemu rozszerzyć oskarżenie. Przewodniczący pozostawiając wyjaśnienie do dalszej rozprawy, przerywa takową o godz. 3/4 4 do jutra.

Dnia 17. czerwca. Z kolei przypadał świadek Orzechowski, już od dwóch dni czekający. Lecz z powodu przybycia dr. Neudy (adwokata) i dependenta jego Fidelisa Reinera z Wiednia, przewodniczący wziął ich przedtem. Sala rozpraw zwykle pusta, zapełniła się cokolwiek figurami ciekawemi. Neuda zeznał, iż podczas redakcji kontraktu z konsortami z d. 11. listopada 1875 był chory i nie czytał całej umowy. Tylko z ważniejszemi rzeczami odnoszono się do niego. Arnsteina i dwóch innych zna dobrze, jako zajmujących pewne stanowisko. W kontrakcie tym nie widzi nic niewłaściwego. Niemoralną tylko było ze strony p. Czemeryńskiego rzeczą, iż przyjął prowizję, ale w danin jej ze strony konsortów nie upatruje nic złego. Obaj świadkowie zeznają, że ustęp o *faux frais* został wzięty do kontraktu bez wiedzy Nendy. Potem nastąpiło przesłuchanie Jana hr. Koziebrodzkiego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16. czerwca.

* W skutek oberwania się chmury w piątek, komunikacja pomiędzy Granicą a Warszawą na kolei wiedeńsko-warszawskiej została przerwana. Pomiędzy Granicą a Częstochową siedm mostów zostało zerwanych, a warszawski pociąg pospieszny zatrzymał się na torze pomiędzy dwoma z tych zerwanych mostów, zaledwo bowiem jeden most przebył, drugi zerwany został. Podróżni, którzy w piątek z Austrji do Polski jechali, zmuszeni byli nocować w Szczakowy i w tym dniu nikt nie przybył do Granicy koleją od Warszawy.

* Wyścigi na torze lwowskim odbędą się d. 20. i 22. b. m. o godz. 5. po południu. Dnia 21. zaś o godz. 10. odbędzie się w kancelarji Towarzystwa ogólne zgromadzenie Tow. chowu koni.

* Michał Haszczak dorożkarz, w ostatnich dwóch latach 12 razy karany za przekroczenie dorożkarskie, skutkiem czego utracił koncesję. Wczoraj o godz. 10 1/4 wieczór zapijał się w szynku pod l. 1 przy ulicy Krętej z drugimi dorożkarzami. Żołnierz polic., który spostrzegł dorożkę bez dozoru pozostawioną, wywołał woźnicę. Haszczak wybiegł na wołanie ze szynku i po za plecami żołnierza wystrzelił z rewolweru. Gdy żołnierz policyjny pobiegł po asystencję, Haszczak kazał się odwieźć tą samą dorożką na ulicę Jagiellońską, gdzie wstąpił do szynku pod l. 6, a zabawiwszy tam dłuższy czas, wyszedł później na próg i dał dwa strzały w powietrze. Na huk strzału nadbiegł posterunek policyjny i przeprosiwszy gości zdołał mu rewolwer odebrać. Haszczaka odstawiono do policji. Rewolwer był sześciostrzałowy, nowy i ostro nabity. Haszczak był podpity i żalił się ciągle, że go biuro V magistratu „zastrzeliło.“ W jakim zamiarze kupił rewolwer nie chciał zeznać.

* Suka, która przed kilku dniami pokąsała wiele osób na Pohulance, nie jest bynajmniej jak skonstatowano, wściekłą. Podrażniona rzuciła się na ludzi, ale w kilka podzin potem uspokoiła się zupełnie. Wiadomość tę notujemy gwoli uspokojenia — pokąsanych.

* Członkowie Izby handlowej lwowskiej postanowili zebrać się na poufne przedwyborcze posiedzenie w sobotę dnia 21. b. m. w sali posiedzeń Izby. Kandydaci do mandatu poselskiego zgłosić się mają do prezydjum Izby.

— **Kraków** 15. czerwca. Czytamy w *Czasie*: Przedstawienia opery lwowskiej mają się już ku końcowi. Wczoraj panie Bossi i Caracciolo występowały po raz ostatni. Obie śpiewaczki żegnała publiczność hucznemi oklaskami, wywołując po kilka razy. We wtorek „Traviata“ z p. Skalską w partji Violetty.

Częste ulewy gwałtowne i codzienne deszcze zrządziły wiele szkody w okolicznych ogrodach i polach, spłukawszy ziemię urodzajną i zasypawszy piaskiem lub żwirem. Niektóre grunta są na wiele lat zniszczone. W samem mieście oprócz uszkodzenia ogrodów woda dostała się do wielu piwnic na Piasku i na Krupnikach.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Żeby dać poznać jakie jest usposobienie Włoch dla Austrji, i jak Włochy zapatrują się na kwestję okkupacji Nowego Bazaru i na plany austrjackie względem Saloniki, podajemy w dosłownym przekładzie list p. Corti'ego, ambasadora włoskiego w Stambule, do Muktara baszy, dowódzcy wojsk tureckich, ustawionych na granicy Grecji. Oto brzmienie listu:

„Ministerstwo spraw zewnętrznych. Rzym, 6. kwietnia 1878. Do Jego Eksc. Ghazi Mukhtara baszy w Prewezie. Ekscelencjo! Już dawno zamierzałem podziękować panu za grzeczności, których doznałem od pana podczas pobytu w Prewezie, czekałem jednak, dopókibym nie był w stanie donieść panu o zupełnym zwrocie w zapatrywaniach gabinetów i prasy europejskiej co do kwestji greckiej, którą W. Porta poruczyła pańskiej pieczy. Opinia publiczna w Rzymie zrobiła już zupełny zwrot, dzięki kilku artykułom ogłoszonym przez moich przyjaciół w dziennikach, których egzemplarze przesyłam wraz z żądanem francuzkiem tłómaczeniem *Don Quixota*. Projekta pańskie odnoszące się do ułatwienia kolonizacji Epiru przedłożyłem gabinetowi i wszyscy są gotowi popierać pańskie plany, skoro tylko kwestja grecka w Tessalii zostanie rozwiązana. Nie można jednakże w żaden sposób zaprzeczyć, że inna, i to daleko ważniejsza kwestja okkupacji Nowego Bazaru przez Austrję, zawsze jeszcze jest otwartą; mam jednak nadzieję, że Turcja zdecyduje się nie oddawać nigdy kluczów Albanii i Bośnii mocarstwu, którego zamiar zabrania w posiadanie kolei żelaznej, prowadzącej do Saloniki, dzisiaj każdemu jest znany. Aby należycie zneutralizować wpływ Austrji w Albanii, byłoby może dla Turcji i Włoch rzeczą bardzo korzystną, utworzyć linię dla parowców, która wychodząc z Bari dotykałaby portów Durazzo, Vallona, Corfu, Sejada, Parga i Prevesa. Mniemam, że włoskie stowarzyszenie „Floris“ podjęłoby się tej służby w związku z okrętami konstantynopolitańskiemi, jeżeliby tylko mogło liczyć na subwencję płaconą obecnie przez Turcję austrjackiemu „Lloydowi“, który odbywa służbę pocztową bardzo nieregularnie. W interesie wilajetu janińskiego spodziewam się, że Ekscelencja pozostanie jeszcze długo naczelnym dowódzcą armii epirskiej i zostaję najuleglejszym *P. Corti.*“

Kopenhaga 16. czerwca. Prezydent gabinetu duńskiego wytoczył był imieniem gabinetu proces z powodu manifestu lewicy względem prowizorycznego budżetu na rok 1877. W pierwszej instancji sąd skazał dziewięciu przewódzców lewicy jednakowo na trzy miesiące aresztu.

Wersal 16. czerwca. Posiedzenie Izby posłów; rozprawa nad projektem ministra oświaty, Ferryego w sprawie szkół wyższych. Cassagnac zarzuca Ferryemu systematyczne oszczerstwo i fałszowanie aktów. Prezydent Izby Gambetta wnosi naganę dla Cassagnaca i czasowe wykluczenie go z Izby. W skutek wrzawy posiedzenie zawieszono.

Wersal 16. czerwca. Posiedzenie nanowo otwarte. Po oświadczeniach Cassagnaca Izba daje mu naganę i na trzy dni wyklucza z posiedzeń. Gambetta wzywa Cassagnaca, aby ustąpił z trybuny. Cassagnac nazywa cały rząd podłym. Gambetta oświadcza, że wszystkie te wyrazy Cassagnaca po wykluczeniu go uważać należy za pospolite przestępstwo, że zatem pozwie go przed prokuratora. Dalszy ciąg rozprawy nad projektem Ferryego odłożony do jutra.

Londyn 16. czerwca. W Izbie niższej oświadcza Bourke, że Vivian nie jest odwołany, że przyjedzie do Anglii tylko w sprawie prywatnej, i zapewne niezadługo do Egiptu powróci. Zdaniem rządu, ze względu na interesa państwa jeszcze jest niewłaściwem ogłaszać korespondencję dyplomatyczną, dotyczącą Egiptu.

Berlin 16. czerwca. Według „Nordd. Allg. Z'g.“ Włochy także przyłączyły się dodatkowo do protestu przeciw finansowemu dekretowi chedywa.

Filipopol 16. czerwca. Dyrektorjat rządowy uchwalił wypłacać koszta utrzymania milicji rumelijskiej, obliczone na 2000 lir tureckich miesięcznie, tudzież aż do zebrania prowincjonalnego sejmu rumelijskiego nie zmieniać stojącego pod bronią etatu milicji (10.000 ludzi). Między dyrektorjatem a Vitalisem (naczelnym wodzem milicji) wybuchły wielkie nieporozumienia; stanowisko Vitalisa jest zagrożone. [„P. C.“]

Berlin d. 17. czerwca. Delbrück wniósł interpelację w parlamencie, czy rząd zamyśla o zmianie ustawy monetarnej.

Petersburg d. 17. czerwca. Jak „Gołos“ donosi, w kasie w Chersonie skradziono półtora miliona rubli, podkopawszy się ze spodu.

Warszawa d. 17. czerwca. W skutek oberwania się chmury powódź zerwała na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej między Myszkowem a Zawierciem siedm mostów i znaczną część toru kolejowego uszkodziła; ruch zastanowiony.

Ems d. 17. czerwca. W niedzielę przybędzie tu cesarz Wilhelm.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, we wtorek dnia 17. czerwca 1879

po cenach zniżonych

po raz trzeci:

DZIECI KAPITANA GRANTA

Wielka podróż na około ziemi ze śpiewami i tańcami w 8miu obrazach, z powieści J. Verne.

Obraz I. Na wybrzeżu. II. Paganel, roztargniony geograf. III. Rozbitki. IV. Trzęsienie ziemi. V. Bandyci. VI. W kopalniach złota. VII. Zdrajca. VIII. Zagrzebani w śniegach.

Początek o godzinie 8mej wieczór.

Przyjechali dnia 17. czerwca 1879.

HOTEL ZORZA: M. Lenartowicz z Horodenki. St. Irsay z Wolicy. K. Ochocki z Białoboźnicy. L. Szawłowski z Przewłok.

HOTEL EUROPEJSKI: St. Andrzyjowski z Pragi. W. Truskolawski z Płonny. H. Russ z Pragi.

HOTEL LANGA: S. Morgenstern z Pragi. A. Westen z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. L. Wolski z Wiednia. J. Janicki z Ostrowca. A. Jarosławski z Seweryńki. J. Krzyżanowski z Liska. D. Łukasiewicz z Ottynii. J. Zwolski z Bryńca.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Doening z Sokala. St. Piegłowski z Śniatynki. B. Słonecki ze Stanisławowa. J. Torosiewicz z Połtwy. L. Krätzmar, dr. z Drohowyża.

Lwów, z Izby handlowej, 17. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	241	25	244	—
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	135	—	137	50
Banku hip. galic. po 200 zł.	265	—	268	—
„ kred. galic. po 200 złr.	227	—	231	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	89	50	90	50
„ „ „ 4 „ „	82	75	83	75
„ „ „ 5 „ okres.	89	50	90	50
Banku hipot. galic. 6 pct.	94	50	95	50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	95	50	—	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91	—	92	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	89	20	90	20
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	91	—	92	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94	—	96	—
Losy miasta Krakowa	19	—	20	—
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	36	5	46
„ cesarski	5	41	5	51
Napoleondor	9	23	9	33
Półimperjał rosyjski	9	50	9	62
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	67
„ „ papierowy	1	13	1	15
100 marek niemieckich	56	80	57	40
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 16. czerwca 1879.

godzina 2. minut 15. popołudniu.

Losy kredytowe	171.50.	Węgier. kred.	248.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	127.20
Unionsbank	88.10.	Kolej Kar. Lud.	245.75
Nordbahn	228.—.	Kolej Połud.	86.25
Kolej Alföld.	135.50.	Kolej Elżbiety	180.—
Kolej Lw.-czer.	136.—.	Węg. Nordostb.	128.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	114.25
Węg. obl. p. w zł.	74.75.	Galic. indemniz.	89.—
Losy z r. 1864	156.50.	Kolej siedmiog.	102.50
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	23.25
Renta węg. 6%	93.90.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	122.—.	Rosy. rubel pap.	1.13 3/4
Losy węgier.	103.25.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 17. czerwca.

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	253. -	Anglo-Austrjackie	122.25
Kolej Kar. Lud.	242.75	Kolej Południowa	84.50
Unionsbank	83.10	Napoleondor	9.26 1/2
Rosyj. banknoty	1.13 3/4	Usposobienie: mdłe.	

Berlin d. 16. czerwca.

godzina 4 minut 35 popołudniu.

Rosyj. bankn.	193.70	Akcje kredyt.	454.50
Lombardy	149.50	Galicyjskie	107.—
Kolej Rumuńs.	32.10	Austrjackie bankn.	175.90

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90 —	90 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	82 50	83 25

Lwów d. 17. czerwca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany, o godz. 5 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu dr. **Zygmuntowi Lindnerowi**, okuliście i prymarjuszowi oddziału chorób ocznych we Lwowie.

Nawiedzony ciężką chorobą óczu, a po bezskutecznej ośmio-miesięcznej kuracji, będąc bliskim zupełnego ociemnienia, zaprowadziła mię moja żona do pana dr. Zygmunta Lindnera, który mnie swoją wrodzoną łagodnością i uprzejmością nie tylko podniósł na upadłym duchu, ale też i gruntownie swoją nauką i sumiennem traktowaniem tak dobrze wyleczył, że bez dalszego nadwerężenia wzroku mogę pracować w urzędzie; za co Ci, czcigodny Mężu, publiczną podziękę składam, życząc, ażeby Wszechmocny utrzymywał Cię w jak najdłuższe lata dla dobra cierpiącej ludzkości.

Lwów 13. czerwca 1879.

Jan Gorniesiewicz, rewident rachunkowy przy c. k. kraj. dyrekcji skarbu.

2603 3—3 Ulica Szkarpowa l. 3.

Egzaminowany i kaucję posiadający

Ekspedytor pocztowy

poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem do c. k. urzędu pocztowego w Szczurowicach. 2581 2—2

Zupełnie nieprzemakalne

menżykowy

płaszcze na deszcz z kapturą na **lato** z najlepszej styryjskiej gunki wełnianej koloru brunatnego, siwego lub czarnego czysto wełniane.

Płaszcze dla turystów z kapturą 7 zł. — do podróży lub polow. 10 zł. 60 c. **Menżyków** lub sukna wierz. 12—16 zł. **Piękne** kurtki lub styr. Sacco 10—16 zł. **Damskie** paletoty lub płaszcze cesarskie w najmodniejszych fasonach, szykowne . . . 10—20 zł.

Nieprzemakalne styr. kapelusze z dobrej miękkiej gunki, uznane za najlepsze i najpraktyczniejsze nakrycie głowy dla panów i pań 2 50—4 zł.

Wszelkie gatunki modnej materji na ubrania z najczystszej styryjskiej wełny owczej, zupełnie nieprzemakalne dostarczam na metry lub w gotowych sukniach najtaniej za zaliczeniem 2591 1—6

Johann Günzberg, Tuchwaarenhandlung in **Graz**, Styrja.

Zakład hidrjatyczny w *Sasowie*

(obok Złoczowa),

otwarty od 15. maja b. r.

Lekarzem zdrojowym jest w tym sezonie dr. Wenanty Piasecki, prezes Towarzystwa hidropatów we Lwowie. 2602 1-?

Kocyki

na łóżka, dla podróżnych nianowicie do zalecenia. Wyprzedaż z powodu wielkich zapasów po zniżonych cenach, sztuka 5, 6, 7, 8 zł.

Chodniki z juty łokieć 30 ct., metr 60 ct.

Karol Gruchol we Lwowie, rynek 35. 2496 4—6

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki w słabościach męskich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym wężem we Lwowie Kaliksta Krzyżanowskiego. Flaszka wstrzykiwań 40 ct. kapsułek 80 ct.** wraz z dokładnym sposobem użycia. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 3776 16-?

NIEMKA

przybyła właśnie z Prus poszukuje miejsca za bonę lub nauczycielkę do początków zawołania, kilkoletnie posiadająca świadectwa z wielkiego skarbu.

Klucznica

Maszynista

zdolny do parowego młyna tartaku lub do młocarni z bardzo pięknemi rekomendacjami P. T. właściciela dóbr.

Rachmistrz biegły

do przeprowadzania rachunków wszelkiej kategorji i kontroli poszukują natychmiast pomieszczenia. Adres: **Biuro wywiadowcze J. Polińskiego we Lwowie** które poleca także oficjalistów, nauczycielki i wszelkiego rodzaju służby. 2170 2 1

Apteka pod Gwiazdą Piotra Mikolascha

we Lwowie

utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 2097 7 ?

Domowe apteczki *homeopatyczne*

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Tymoteuszu

około 130 kilo, zdolnego na siew z gruntu, gdzie w koniczynie nie bywa kanianka, **potrzebuje zarząd dóbr Boniszowa o. p. Bolszowce.** Ktoby z pp. gospodarzy miał takowy do odstąpienia, zechce zasięgnąć bliższego objaśnienia listownie. 2605 1—1

Księgarnia Polska

Bartoszewicza i Biernackiego we Lwowie

otrzymała na skład główny:

Herberta Spencera. Studja. I Obyczaje i zwyczaje. 30 ct.

Lassalle. Kapitał i praca, studjum socjalne 1 zł. — Pośrednie podatki i położenie klas pracujących 50 c. — Program robotników 30 ct. **Niepojednane kierunki** 20 ct.

Dla taniości porto uprzedzamy dołączać do przesyłki pieniężnej 15 lub 20 ct. na marki i recepis. 1305 6—6

Ważne dla budujących!

Maurycy Langrock w Krakowie

Blache cynkową po złr. 24 za 100 kilog.

Papę berlińską od zł. 2·50 do 4 zł.

Łupek szlaski jakoteż angielski od 2 do 4 złr. 2594 4—10

przyjmuje oraz krycie dachów z powyższych materjałów.

Uwiadomienie.

W kancelarji urzędu zastawniczego „Pii Montis", odbędzie się **dnia 21. Lipca 1879** od godziny 9. do 2 z rana **publiczna licytacja** na zaległe fanty, jakoto: srebra, złota i klejnoty. 2572 3—3

Lwów d. 5. czerwca 1879.

TUTKI

cygaretowe wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego są do nabycia w fabryce tutek przy ulicy Krakowskiej l. 5. Zamówienia z prowincji pod adresem: **W. Piaszyński** l. 5. ulica Krakowska w podwórzu.

Biblioteka teatrów amatorskich.

Dotąd wyszły następujące zeszyty:

1. **Nowożeńcy,** komedja w 2. aktach z szwedzkiego Björsona . 40 c.
2. **Kalosze,** komedyjka w 1. akcie J. A. hr. Fredry . . 40 „
3. **Kaprys,** komedja w 1 akcie z francuskiego Alf. Musseta . 40 „
4. **Przezorna mama,** komedja w 3. aktach Józefa Blizińskiego 70 „
5. **Na wędkę,** kom. w 1 akcie 40 „
6. **Spudłowali,** kom. w 1. akcie K. Zalewskiego . . . 40 „
7. **Pan Damazy,** kom. w 4. aktach J. Blizińskiego . 1 zł. — „
8. **Zarzutka balowa,** kom. w 1. akcie z franc. pp. Delacour i p. Roges . . . . 40 „
9. **Podróż p. Perichon,** komedja w 4. aktach pp Labiche i Martin . . . . 80 „
10. **Panna Pivert,** komedja w 2 aktach . . . 60 „
11. **Mąż od biedy,** kom. w 1. akcie J. Blizińskiego . . 40 „
12. **Teatr amatorski,** kom. w 2. aktach Bałuckiego . . 80 „

Pod prasą:

13. **Wróble,** kom. w 2 aktach z francuskiego . . . 80 „
14. **Chleb ludzi bodzie,** kom. w 1. akcie Blizińskiego . 40 „
15. **Bańki mydlane,** kom. w 1. aktach przerobiona z francuskiego przez M. Chrzanowskiego 60 „
16. **Morderca,** komedja w 1. akcie z franc. E. Abont . . 40 „
17. **Kawaler marcowy,** kom. w 1 akcie Blizińskiego . 40 „

Wydawnictwo Biblioteki: Teatr III. piętro, nr 59

Skład główny w księgarni **F. H. Richtera** w Lwowie. 2448 3 ?

Najtańsze źródło do nabycia

świeżych wód mineralnych

krajowych i zagranicznych,

sprowadzanych co 14 dni wprost ze zdrojów. 2358 5 ?

KUMYS

odszczególniony medalem zasługi na wystawie krajowej w 187' roku.

Powszechnie uznany za jedyny radykalnie leczący **suchoty, katary, kaszle, chrypki, niedokrewność i osłabienia.** — Flaszka **60** ct.

Kumys żelazawy flaszka **70** centów.

Jak przedtem tak i tego roku w ogrodzie miejskim w oddzielnym pawilonie obok restauracji, z wszelkiemi wygodami, urządziłem częściową sprzedaż wód mineralnych, chłodnych i ogrzanych, żętycy, soli zdrojowych, grzanego mleka, wody sodowej, pastylek i pierników używanych przy wodach mineralnych.

Pawilon jest codziennie otwarty od 6. rano do 9. godziny wieczór.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się rychło i bardzo starannie.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności

Jan Ihnatowicz, chemik i magister farmacji. Lwów, ulica Kopernika l. 3.

Adolfa L. Pollaka

Wiedeń, I. Brandstädte 5. (w pobliżu kościoła Szczepana)

„zur electrischen Feder"

JOHNSONA angielski patentowany

krochmal lśniący.

Skutek tego najnowszego wynalazku jest zadziwiający. Blisko pół łyżki stołowej, do tego $^1/_8$ kilo najlepszego krochmalu z ryżu domieszawszy, nadaje bieliźnie mieniącą białość, tęgość i połysk, nie wywierając najmniejszego wpływu szkodliwego. W pakietach po 20 i 40 ct. 2047 2—5

Prawdziwy **atrament do znaczenia bielizny 50 ct.**

Jednocześnie zwracam uwagę na azjatycki proszek na owady. pakiet 70 c.

W instytucie naukowym wojskowym

ulica Piekarska l. 21., rozpoczął się **nowy kurs jednorocznych ochotników** i innych nauk przygotowawczych wojskowych z d. **1 marca 1879.** Zakład utrzymuje także **pensjonat.**

Zgłaszać się można codzień od 4—7 godz. po południu. 2272 10 ?

Koestlich przełożony zakładu

Do wygrania!

1. lipca **na PROMESĘ na los kredytowy** zł. 200.000, 40 000, 20.000 itd. Cena promesy 5 zł.

NA PROMESĘ na los pożycz. m. **Wiednia** zł 200.000, 50.000, 10 000 itd. cena promesy 3 zł.

7. lipca **na los loterji rządowej** zł. 200 200. zł. 70 000, 20 000, 10 000 itd. Cena losu 2 zł

Do nabycia w handlu p'ócien

Fr. Schubutha i Syna Lwów, Rynek 45. 2129

A. Maczuskiego

najnowszy wynalazek

Mleko Orzechowe.

(Regenerator włosów),

przywracając siwym włosom w najkrótszym czasie ich pierwotny kolor.

Niezrównany ten środek regeneracji włosów, udzielający siwym włosom pierwotnej barwy naturalnej, sporządzony jest z czysto roślinnego soku, t. j. z mleka zielonych orzechów i nie jest bynajmniej szkodliwym ani zdrowiu ani włosom; u dziela włosom nadzwyczajnej miękkości wzmacnia nadzwyczaj korzeń takowych i usuwa łupież każdego rodzaju.

Mleko orzechowe nie jest wcale farbą do włosów, lecz tylko środkiem włosy regenerującym: nie zanieczyszcza ani skóry ani bielizny i nieokwasza w używaniu przedmiotów ze złota. Sposób używania jest nader pojedyńczy i nie wymaga poprzedniego zmywania głowy: może być w każdym dowolnym czasie użyty i ma przed wszystkiemi innemi środkami tego rodzaju te szczególne zalety, że już po pierwszym użytku włosy przybierać zaczynają cokolwiek ciemnej barwy. 2406 5—12

1 flakon mleka orzechowego z przepisem używania 3 zł. — Nabyć można w prawdziwym gatunku en gros et en detail w

Perfumerji Maczuskiego,

w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26. we Lwowie: u Zygmunta Ruckera apt.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia,** wylecza według **zupełnie nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN, członek lekarskiego Wydziału, **w Wiedniu** Stadt Habsburgerg niejak dawnie, lecz Stadt Seilergasse Nr. 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet,** białe zkę, niepłodność, upławy. 1971 16 ?

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa



Skład porcelany i szkła Edw. GEBHARDTA

we Lwowie plac Marjacki l. 7.

poleca swój wielki wybór gustownych

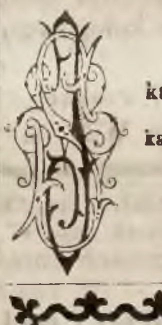
wazonów na bukiety i kwiaty w najnowszych fasonach,

oraz 2556 5 - 5

KULE ogrodowe we wszelkich wielkościach.



Nowomodne w kolorach wyciskane



Halboblongmonogramy!

kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego białego, ang. żłobkowanego papieru listowego 1 zł 25 ct.

kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego różnokolorowego, żłobkowanego papieru listow. 1 zł. 75 ct. 2043

włącznie z powyższym monogramem, poleca 11 – ?

Handel papieru, Edwarda Boschan, we Wiedniu, Stefansplatz Jasomirgottgasse 6.



Na sezon polecają:

Oryginalne W. A. Wood'a nowe żelazne kosiarki, nowe kosiarki z kutego żelaza podług Johnstona własnego wyrobu

GRABIARKI

z kutego żelaza ze stalowemi zębami z koziołkiem lub bez tegoż,

amerykańskie grabiarki,

przetrząsacze siana i t. d.

Clayton & Shuttleworth

we LWOWIE przy ul. Grodeckiej l. 22.

Illustrowane cenniki gratis i franco. 2469 9 - 12

Obwieszczenie.

Podpisany podaje do publicznej wiadomości, iż zadzierżawił od JO. ks. Czartoryskiej, kamieniołom w Zaścinoczu, który tylko o dwa sążnie przez drogę w oddaleniu od kamieniołomu Trembowelskiego i w tych samych pokładach się znajduje, w którym się wyrabiają wszelkie gatunki pryt chodnikowych, toczydła, brusk, stoły, chody, pomniki, słupy i rozmaite gradusy, w tym samym gatunku, lecz w większej daleko ilości i niż w kamieniołomie Trembowelskim, tak surowe jak i szlifowane.

Uprasza więc podpisany o łaskawe zamówienia może bowiem wszelkich wyrobów kamiennych natychmiast i po najumiarkowańszych cenach dostarczyć, jak takowych obecnie do Lwowa do budowy gmachu sejmowego dostarcza.

Z poważaniem 2494 2- 3

Markus Steinig, właściciel hotelu w Trembowli.

Państwo Busk

sprzedaje jaja,

do rozpłodu, od kur rasy Cochinchina białe, Cochinchina żółte, Crevecoeur czarne, Crevecoeur cendre, Houdans, La Flèche, Hiszpańskiej, sztuka po 50 ct. Jaja do rozpłodu sprzedają się do sierpnia. Zgłosić się do Zarządu pałacu. poczta Busk. 2576

Zakład hydrjatyczny

rzeczne kąpiele i żętyca

Franciszka Medweja

w Zawałowie,

Przyjmuje pacjentów za porozumieniem się listownem i na zamówienia wysyła swoje konie do stacji kolejowej Halicz. Poczta w miejscu, telegraf w Podhajcach. Kuchnia własna i lekarz zakładowy **Aleksander Medwej** dr. wszech nauk lekarskich. 2164 3 6

Surową kawę

wysyłam tylko w wypróbowanej dobrej jakości, w workach o 4 i pół kilo, bez policzenia za opakowanie franko posyłkę i za pobraniem, najlepsza kawa Portorico pół kilo po 58 ct., najlepsza żółta kawa Jawa 56 ct., dobra kawa Menado 50 ct., dobra kawa Campinas 46 ct **Caffee-Export-Geschäft W. Meinecke, Hamburg.** 1997 1—1

Rury gliniane

Pewna czynna fabryka zamierza powierzyć dobrze akredytowanej firmie

wyłączną sprzedaż dla Lwowa i okolic,

swych wewnątrz i zewnątrz glazurowanych rur glinianych, doskonałego wyrobu.

Reflektanci zechcą swoje adresy podać pod H. 21893 do **Haasenstein & Vogler** Annoncen - Expedition w **Wrocławiu.** 1940 1—2

Patentowana MASZYNA do wyrabiania gontów

dostarcza 2 do 3000 sztuk obyblowanych gontów w 10-godzinnej pracy.

Patentowane uniwersalne świdry i maszyny do hyblowania do żelaza, patentowane tarcze do wyrabiania szmyrgla Naxos, piły z lanej stali, poleca

THEODOR UMRATH

w Pradze.

Ilustrowane katalogi bezpłatnie i franco. Ceny najtańsze. 1933 4—12

L. 5959.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Ruckera; w Drohobyczy w apt. G. Dobrzynieckiego; w Czerniowcach w apt. G. Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1861 12 12

CEGŁY OGNIOTRWAŁE

na składzie

utrzymuje

Arnold Werner we Lwowie.

Wybór pończoch elastycznych na żyły kurczowe.



Zmiana lokalu.



Niżej podpisany ma zaszczyt oznajmić, że **przeniósł swój sklep rękawiczek i bandażów** *do kamienicy narożnej pod* **Nr. 1. plac Kapitulny,** *obok handl. pana Drexlera, do lokalności gdzie przedtem była cukiernia pana Żółkiewskiego.*

Dziękując za dotychczasowe wieloletnie zaufanie, poleca się dalszym łaskawym względom z tem zapewnieniem, że usilnem jego staraniem będzie, wszelkim w zakres jego zawodu wchodzącym wymogom jak najrzetelniej zadość uczynić.

Z głębokim szacunkiem

Rudolf Mann

RĘKAWICZNIK I BANDAŻYSTA.

Rękawiczki własnego wyrobu.

Poduszki skórzanne i kauczukowe. | **Bandaże i towary kauczukowe.**

Do teraźniejszych zasiewów

olbrzymi

TURNIPS angielski oryginalny

(czyli angielska Rzepa pastewna)

kilku odmian, zmięszany lub każdy osobno 1 kilo zł. 1.20

Rzepa pastewna šcierniowa biała okrągła 1 kilo 96 ct.

„ „ „ „ długa 1 kilo zł. 1.

świeżego zbioru poleca 2507 1 ?

główny skład nasion

Teofila Łuckiego

we Lwowie przy placu Halickim l. 15. w gmachu Banku hipotecznego.

utrzymuje też najlepsze **pasy** z skór belgijskich, tudzież parciane różnych szerokości do maszyn i młocarń. **Sukna, Bundy i koce** z dóbr JE Alfr. hr. Potockiego. **Oliwę** do maszyn i **smarowidło** do osi.



Trumny metalowe

w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca:

handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych

Walentego Stachiewicza

w Tarnopolu (Targowica końska.)

Gummi

wkładki do kłyaca łóżek, smoki, wstrzykawki, tyrowe, biece, bougie, katetry, suspenzorja, nocniki, ... turowe, aparaty inhalacyjne, pończochy dla ... kurcz w żyłach, poduszki napełnione powietrzem, ... podróży, lawoary, wanny kąpielowe, torebki toaletowe, ... ki do kąpiele, paski do pływania, kubki, manierki, ... płaszcze nadeszcz i inne wyroby z gumi, dostarcza

J. N. SCHMEIDLER, we Wiedniu,

Gummiwaaren-Fabriks-Niederlage, VII Stiftgasse 19.

2024 16 -18

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 18.. Dz. P. P. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 187., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2173 16 - ?

MOLLA proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe,

jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Główny skład wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 2199 20—52

Składy **we Lwowie: apt. J. Belsera, F. W. Krolikowski, Z. Ruckera,** apt. St. Markiewicz, w *Białej* A. Reichert, apt.. Erich Keler, apt. w *Brzeżanach* w *Brodach* E. Grünnspann ap., M. Kulak, apt., Ed. Liszka apt.. B. Witosławski, apt. w *Dobromilu* N. Grotow-Bron. Dembiński apt., w *Czerniowcach*, Ig. Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Gurahumora* E. Botszat ap.; w *Haliczu* ska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* A. Hełm, ap. w *Krakowie* dr. Flor. A. Gottzoner apt., w *Jarosławiu* Józ. Rohme ap., w *Jaworowie* Wład. Lachowicz apt., Ant. Müller apt., w *Lisku* B. Sawiczewski, ap., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowe* w *Podgórzu* S. Schlesinger, w Barański, w *Nowym Sączu* Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* Karol Laur, w *Stanisławowie* Alb. Amirowicz apt., F. *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gajdeczka, w *Rzeszowie* J. Schaitter et Co., w *Stryju* J. Stecher apt., w *Storożyńcu* C. Chalbazany apt., w *Samborze* J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.. w *Tarnowie* W. T. A. Wiezgórski apt. A. Kübel, apt. w *Tarnopolu* F. Jamrogiewicz ap. A. Morawetz spadkob. w *Zbarażu* E. Kruh apt.. N. ... logorski, V. Müdner & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brosig.

Z powodu zmiany lokalu Księgarnia K. WILDA we Lwowie

sprzedaje po cenach bardzo zniżonych

wielką część swoich zapasów książek i nut. Katalogi rozsyła na żądanie bezpłatnie. Sprzedaż rzeczy najnowszych, zamówienia i wypożyczanie książek i nut idą zwykłym trybem nieprzerwanie i nadal.

Wegen Localänderung theilweiser Ausverkauf der Bücher u. Musikalienvorräthe der **Buchhandlung v. K. WILD in Lemberg zu stark herabgesetzten Preisen.** Verzeichnisse gratis. Verkauf und Bezug neuer Bücher etc., so wie Leihbibliotek u. Musikleihanstalt werden ununterbrochen mit grösster Sorgfalt fortgesezt. 2549 3 8

ZAKŁAD

dyetetyczno-powietrzny i wodo-leczniczy

w Morszynie.

stacja kolei arcyks. Albrechta między Stryjem a Bolechowem Dworzec, poczta tuż przy samym Zakładzie w górskiej zdrowej i uroczej okolicy podkarpackiej, wzniesionej na 1200 stóp nad poziom morza w pobliżu paręset kroków lasów szpilkowych, ożywcze balsamiczne powietrze, obszerny ogród, rozległy park leśny i piękne spacery w pobliżu — Kumys, żętyca, mleko wszelkiego rodzaju jak również skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych, doskonała woda do picia ciepłoty 6° R. a skutki wody Marienbadzkiej (Waldquelle); kąpiele rzeczne, wannowe ciepłe, mrówczane i słono gorzko-siarkowe; w r. 1538 z tej solanki za króla Zygmunta warzono sól, zaś w r. 1878 Wys. ministerstwo zezwoliło na używanie tej solanki na kąpiele, szacht bowiem od przeszło trzech wieków istniejący 18 sążni głęboki, ocembrowany, do dziś dnia w najlepszym stanie znajduje się; sporządzać się także mogą żelazno-borowinowe, która posiada 30 % żelaza, dalej iglicowe, a nakoniec tusze wszelkiego rodzaju: zimne, ciepłe, solankowe, natryskowe i nasiadowe.—Zakład posiada Hotel na wzór pensyj zagranicznych urządzony z wszelkiemi dogodnościami i komfortem. Troskliwość o wygody największa.—Kuchnia, pieczywo doborowe w własnym zarządzie. Mieszkanie, śniadanie, obiad i kolacja tygodniowo od osoby 15 złr., dzieci do lat 10 płacą połowę. Kompletna pościel z białą bielizną tyg. 1 zł. 60 c.

Otwarcie Zakładu nastąpi 15. maja b. r.

O wczesne zamówienia na mieszkanie uprasza się. Bliższych objaśnień udziela Zarząd Zakładu. Lekarz i apteka na żądanie. 2433 9 ?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarla